

nie było, i to większy jest obdór. Konocyla w Ebe-
 nie, i katechizacja, V. w Konstancji, koncy-
 lion tak nazwaną pominęli i nie pomnieli, mogł
 nam siożyć za dowód. Lecz najważniejsza w tym
 względzie katechizacja jest niezawodnie Nestoryanizm,
 w 5^{ym} wieku istniejący, który w końcu 8^{ego} wieku
 w Adopcyanizm przeszedł. Przyjętym więc określeniu
 Nestoryanizm i z nim się łączy Adopcyanizm;
 a potem czysta nauka kościoła według Pisma, i na-
 gietki katechizacji im przeciwstawiają, tym sposobem
 wydatyśmy jeno, że i dla czego w tak ważnym dogma-
 cie jest wielkie się Syna Bożego, podobna

1. Rozprawy i badania religijne.

1. O Bogu człowieku.

Podług Nestoryanizmu, Adopcyanizmu i nauki kościoła katolickiego.

Nie masz już żadnego dogmatu, któryby nie wywołał przeciwników, chcących albo go wyrzucić, albo przynajmniej zawichrzyć pokój kościoła. I dla tego też jest niepodobieństwem, aby tacy heretycy dziś wystąpić mogli, coby nam coś zupełnie nowego zwiastowali; będzie to li tylko powtórzeniem dawnych kacerstw i odszczepieństw, które kościół stanowczo pozbił. Najnowsze czasy są tego najlepszym dowodem. Ale nie masz dogmatu, przeciw któremuby tylu here-tyków tak silnie i zacięcie wojowało, jak jest nauka o wcieleniu się Syna Bożego. Tu się pną niejako he-
 retycy, jedni po drugich coraz mocniej występują, co-
 raz silniej biją, aby tylko niezmienną naukę kościoła
 podkopać, lub ją całkiem wyrzucić. Lecz nadaremne
 były ich wszystkie usiłowania, bo im większa jest

Na tych ogólnikach kończy się ta postępową klechda. I to ma być historyozofia wewnętrznych dziejów Polski! To nowemi pojęciami do filozofii historii u nas! To pokarmem żywota dla polskiej młodzieży, mającej się udawać w swych studiach literackich po rozum do P. Wojcickiego! Stanowisko autora fałszywe, przeto i spostrzeżenia jego są krzywe, czyste wyłegi uprzedzonego serca. Tak *się widzi* Wojcickiemu, ale czy tak jest? Wszystko on *uwidział* w jezuickiej Polsce, tylko jednych Dyssydentów i ich doktryn u niego ani świeć: bo on patrzy jeszcze przez protestancko-postępowe szkielko na dzieje Polski od Konfederacyi Warszawskiej Dyssydentów z dnia 18. stycznia 1573. aż do ich Konfederacyi Gładziickiej z 19. marca i Słuckiej i generalnej Radomskiej roku 1767.

Uczony jezuita niemiecki w Wiedniu Jan Michał Denis (1726—1800.) napisał w roku 1799. elegią na zniesienie swego zakonu, w której się takiego sądu spodziewa od bezstronnej przyszłości:

„Posteritas, quae non odio, nec amore feretur,
Pensabit mei gesta sodaliti;
Coetum hominum talem, dicet, nec prisca lulere,
Nec, conata licet, secla futura ferent.“

Niejezuita zaś, ale większy może od naszego Tygodnika literackiego miłośnik ludowości, X. Ludwik Jucewicz alias Ludwik z Pokiewia, tegoczesny literat z nad Willii, tak się o tym wielkim zakonie Świętego Ignacego wyraża w swych „*Wspomnieniach Żmudzi*“, wydanych w Wilnie 1842. str. 39, wspomniawszy o naszym Horacym w Krozach; „Lecz gdzież dziś ten zakon, w tyłu wielkich, gorliwych o Boską chwałę mężów obfity? Zniknął podobno na zawszel. . . . Same tylko wspomnienia o nim potomkom zostały; same tylko powieści i klechdy świadczą, iż był niegdyś ten olbrzym, który swojemi silnemi ramiony podtrzymywał gmach stary Piotrowej świątyni. Same tylko, powiadam, klechdy po nim zostały; gdyż o nikim dzisiaj nie ma tyle dziwnych, tyle cudownych powieści, jak o jezuickim zakonie. Na Żmudzi, (nie mówię tu o wyższém towarzystwie) Kiejstut, Krzyżacy, Szwedzi i Jezuici, najważniejszą i jedyną są treścią codzien-

nie biega, ten większy jest obdór. Konocilis w Efe-
 zie, Kalscedonie, V^o VI^o w Konstantynopolu, konocy-
 lion tak nazwaną pünktualną i inne pomniejsza mogą
 nam służyć za dowód. Lecz najważniejszą w tym
 względzie kacerstwem jest niezawodne Nestoryanizm,
 w 5^{ym} wieku istniejący, który w końcu 8^{ego} wieku
 w Adopcyanizmie obdł. Przejrzemy więc pokrótce
 Nestoryanizm i z nim się ściśle łączący Adopcyanizm;
 a później czerpiąc naukę kościoła według Pisma, tra-
 dycji i koncyliów im przeciwstawiamy. Tam sposoben
 objaśnimy jego, jak i dla czego w tak ważnym dogma-
 cie jest wielkie odstępstwo. Tam także
 Nestoryusz urodził się w Germanice w Syrii, był

1. Rozprawy i badania religijne.

1. O Bogu człowieku.

Podług Nestoryanizmu, Adopcyanizmu i nauki kościoła katolickiego.

Nie masz już żadnego dogmatu, któryby nie wywołał przeciwników, chcących albo go wyrzucić, albo przynajmniej zawichrzyć pokój kościoła. I dla tego też jest niepodobieństwem, aby tacy heretycy dziś wystąpić mogli, coby nam coś zupełnie nowego zwiastowali; będzie to li tylko powtórzeniem dawnych kacerstw i odszczepieństw, które kościół stanowczo pozbił. Najnowsze czasy są tego najlepszym dowodem. Ale nie masz dogmatu, przeciw któremuby tylu here-tyków tak silnie i zacięcie wojowało, jak jest nauka o wcieleniu się Syna Bożego. Tu się pną niejako he-
 retycy, jedni po drugich coraz mocniej występują, co-
 raz silniej biją, aby tylko niezmienną naukę kościoła
 podkopać, lub ją całkiem wyrzucić. Lecz nadaremne
 były ich wszystkie usiłowania, bo im większa jest

siła bijąca, tém większy jest odpór. Koncylia w Efezie, Chalcedonie, V^{te} VI^{te} w Konstantynopolu, concylium tak nazwane quinisextum i inne pomniejsze mogą nam służyć za dowód. Lecz najważniejszym w tym względzie kacerstwem jest niezawodnie Nestoryanizm, w 5^{ty}m wieku istniejący, który w końcu 8^{go} wieku w Adopcyanizmie się odbił. Przejdziemy więc pokrótce Nestoryanizm i z nim się ściśle łączący Adopcyanizm; a potem czystą naukę kościoła podług Pisma ś., tradycyi i concyliów im przeciwstawimy; tym sposobem zobaczymy jasno, jak i dla czego w tak ważnym dogmacie, jak jest Wcielenie się Syna Bożego, pobłądzono.

Nestoryusz urodził się w Germanice w Syrii, był uczniem biskupa Mopswesty, sławnego nauczyciela szkoły Antyocheńskiej po Teodorze biskupie Tarzu; i dla tego téż wielu poczytuje Teodora za istotnego twórcę Nestoryanizmu. Już w młodości okazywał Nestoryusz wiele zdatności, przykładał się do nauk, a w wymowie celował po Janie Złotoustym; i dla tych zalet został prezbyterem Antyocheńskim, a po śmierci Synyniusza, patriarchy Konstantynopolitańskiego r. 428. na tę godność nastąpił. Lecz przytém był nader zarozumiałym i dumnym, gdyż w mowie wstępnej mianej w Konstantynopolu do cesarza Teodozyusza II., który go był na godność patriarchy wyniósł, objawił swe zdanie jak najdokładniej: Oddaj mi, mówił, ziemię z kacerzy oczyszczoną, to ja ci oddam królestwo niebieskie; uprzątńej mi kacerzy, to ja ci pomogę Persów pokonać. (Sokratesa hist. kościelna 7. 29.) I dla tego téż w początku występował z największą zaciętością przeciw heretykom, pokonywał niedobitki Aryan, Macedonian, a mianowicie walczył przeciw Apollinarystom. Lecz wkrótce zmienił się stan rzeczy, a Nestoryusz sam popadł w błędy kacerskie. Powodem do tego był prezbyter Anastazy, który posiadając jak największe zaufanie Nestoryusza, z Antyochii do Konstantynopola z nim przybył. Ten nauczał w kościele, aby nikt Maryi Panny Boga Rodzicą nie nazywał, gdyż Ma-

nych rozmów prostego ludu. Niech sobie, jak chcą, sądzą uczeni i niedouczeni mędrkowie o Jezuitach, ja jednak zawsze trzymam ich stronę i bez podziwu wspomnieć o tym wielkim zakonie nie mogę.“

Podobnie także jak Michał Denis, obiecuje sobie i professor F. Walter sprawiedliwszego w przyszłości sądu o Jezuitach, gdy mówi w swém kompendyum prawa kościelnego, wyd. 8. str. 670. §. 337. „Dieser Orden hat sich durch die Leitung der Seminarien und der gemeinen Unterrichtsanstalten um die Kirche und die Wissenschaften ein Verdienst erworben, welches dereinst noch von einer parteiloserer Geschichtschreibung seine volle Würdigung erhalten wird.“

Zrobionozte co w tym względzie u nas? Nasi pisarze protestancy nie są w stanie pojąć przeszłości prawowiernej Polski. Cóż ztąd wynika? — Oto, że trzeba na gwałt jakiemu uczonemu katolikowi napisać *historiją i Dyssydentów i Jezuitów w Polsce*, aby był *postęp* w piśmiennictwie historyczném u nas i — koniec.

N O.

rya jest człowiekiem, a z człowieka Bóg się narodzić nie może. (Sokratesa hist. kość. VII. 32.). To zdanie pochwalił także Nestoryusz, gdyż podług Wincen-tego Lerin. (Commonit. 117) przeciwny nauce Apollinariusza, dwie natury w Chrystusie rozważając, dwie osoby nagle wprowadza, i, niesłychana myśli! dwóch chce mieć Synów Bożych, dwóch Chrystusów, jednego Bogiem, drugiego człowiekiem; jednego, który z Boga Ojca, drugiego, który z Matki się był narodził, i dla tego sądzi, aby Maryą nie Boga Rodzicą, lecz tylko Chrystusa Rodzicą nazywano; ponieważ z niej nie ten Chrystus, który jest Bogiem, ale ten, który jest człowiekiem się narodził.

On sam zaś mówi w swych 12. anatematach przeciwstawionych 12. anetematom Ojców: kto . . . Maryą Matkę Boga Słowa, a nie tego, który jest Emanuel, nazywa, niech będzie przeklętym. — To zdanie Nestoryusza odbiło się, jakżeśmy wyżej powiedzieli, przy końcu 8^{go} wieku w Adoptycyanizmie: Elipandus bowiem, metropolita Tolentański, już podeszły w wieku, i znany z swój świętobliwości, i Felix, biskup, w Urgel, nauczali, że Chrystus podług swój Boskiej natury jest prawdziwym Synem Boga, ale podług ludzkiej natury jest tylko synem adoptowanym. Píše bowiem do Migecyusza: Nie ta jest osoba Syna, o której myślisz, że jest równa Ojcu i Duchowi Świętemu, która z nasienia Dawidowego podług ciała w czasie powstała, ale ta, która jest zrodzona z Boga Ojca przed początkiem czasu. (Z dzieł Flaka Albina albo Alkuina, wydanych za staraniem Froboniusza 1777. Tom II. str 588.).

I w swém symbolum (Tom II. str. 586) mówi' ponieważ nie przez tego, który się narodził z Panny, widzialne i niewidzialne rzeczy stworzył, lecz przez tego, który jest nie przez adopcyą, ale przez rodzaj, ani przez łaskę, lecz przez istotę. I przez tego Syna Boga i człowieka, adoptowanego co do ludzkiej natury, a nie co do Boskiej, świat odkupił

W liście do Fidel. tak się wyraża: jeżeli kto nie wierzy, że Jezus Chrystus podług ludzkiej natury, jest tylko Synem Boga adoptowanym, a nie podług Boskiej natury, jest heretykiem, i jako taki powinien być usunięty. (Z dzieł Alkuina Tom II. str. 587). I sam Alkuin pisze tak przeciwko niemu (Tom. I. str. 876.): Czy i ty także w tej Osobie przyjmujesz adopcyę, którą niegdyś Aryusz w nadzwyczajnej bezbożności za adoptowaną uznał? Albo jeżeli tego bluźnierstwa uniknąć myślisz, wpadasz zaraz w błędy Nestoryusza, dzieląc Chrystusa na dwie osoby, jedną istotną, a drugą adoptowaną. Gdyż Nestoryusz nie nazwał jasno dwóch osób w Chrystusie; lecz wszystko, co jest do dwóch osób potrzebnem, w Chrystusie w złej myśli utrzymywał, to jest: istotę i adopcyę. (str. 884.) —

Zład jasno się pokazuje, że i ci mężowie utrzymywali, że te dwie osoby w Chrystusie nie są istotnie w jedność połączone, i dla tego przeciwko jedności osoby występowali. Z tej to przyczyny bardzo wielu teologów*) słusznie utrzymuje, iż Adopcyanizm jest tylko dalszym ciągiem Nestoryanizmu, czyli że Nestoryanizm ożył w Adopcyanizmie. Tę naukę o Wcieleniu się Syna Bożego odrzucił i potępił kościół katolicki; gdyż utrzymuje po wszystkie czasy, że w Chrystusie natura boska z ludzką tak ściśle jest połączoną, że ani przez jedność osoby, dwoistość natury i ich uczuć: ani przez dwoistość natury jedność osoby się nie znosi. Czyli kródkiej to mówiąc: Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej osobie. Zobaczmy więc teraz, jaka nauka o Bogu człowieku w Piśmie ś. się znajduje.

Jan ś. w swojej ewangelii I. 14. pisze o Chrystusie: a Słowo stało się ciałem. W tém miejscu wyraz *ciało* podług zwyczaju ksiąg nie tylko starego, ale i nowego zakonu, wyraża całego człowieka, całą jego istotę, a nie tylko samą cielesność. Na dowód tego przytoczę:

*) Owszem nikt pewnie już dziś więcej tak oczywistej tożsamości tych kacerstw nie widzi. U. R.

Mojżesza VI., 12. i zepsuło wszelkie ciało drogę swoją.

Jezaj. XI., 5, i zobaczy wszelkie ciało.

XLIX, 26. i wiedzieć będzie wszelkie ciało.

LXVI, 23. przyjdzie wszelkie ciało, aby się pokłonić przed Mém obliczem, mówi Pan.

Psalm CXLV, 21. i błogosławi wszelkie ciało.

Joel II, 28. i wyleję ducha Mego na wszelkie ciało.

Mat. XXIV, 22. nie byłoby zachowane żadne ciało.

Dz. Ap. II, 47. i wyleję ducha mego na wszelkie ciało (miejsce z proroka Joela II, 28).

Rzym. III, 20. ponieważ z uczynków zakonu żadne ciało nie będzie przed Nim usprawiedliwione.

Galat. II, 46. przeto iż żadne ciało nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu.

Oprócz tego możnaby nader wiele miejsc innych z Pisma ś. przytoczyć, z których się, jak i z tych, jasno okazuje, że *ciało* wyraża całego człowieka. I dla tego też Wujek w niektórych miejscach, jak Mat. XXI. 22. prosto przez *człowieka* oddaje.

Ztąd widać, że zdanie Jana ś. w ewang. I. 14. a Słowo stało się ciałem tyle znaczy, co: Syn Boży stał się Synem człowieka; a ztąd wniosek oczywisty, że o Bóstwie Chrystusa się ogłasza, że przyjęło naturę ludzką, a bynajmniej przeciwnie. A zatem osoba w Chrystusie jest tylko Boska, która połączywszy się w czasie z synem człowieka dwie natury otrzymała, tak iż Chrystus, nietylko to prawo świętości w swój samowiedzy znalazł, które miał w swój Boskiej naturze od wieków, ale i to, które w ludzkiej naturze w czasie powstaje. Samowiedza więc Chrystusa nie jest czysto Boska, ale Bosko-ludzka; t. j. samowiedza Boska w Chrystusie zamyka w sobie syntetycznie samowiedzę syna człowieka Jezusa, i jest dla ludzkiej woli doskonałym przewodnikiem. Ludzka zaś samowiedza bynajmniej w tém spojeniu nie ginie, *ale jój*

nie dostaje ludzkiej reflexyi do przeprowadzenia ludzkiej woli, tak jak jest w każdym innym człowieku, bo ta ludzka reflexya zlała się w boskoludzką. Wola ludzka się przytém jednak ostała, tylko ma wolę Boską za przewodnika. Samowiedza więc Chrystusa boska była zawsze w swój czystości bez początku, przed wiekami; samowiedza zaś boskoludzka w téj chwili dopiero powstała, gdyż syn człowieka, jako duchowa jedność do samowiedzy, do poznania swojej jaźni przyszedł.

Drugi dowód, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem człowiekiem, jest w ewang. Jana VIII, 58: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam; pierwój, niż Abraham był, jam jest. — To *jam jest* odnosi się do Chrystusa, nie tylko jako Syna Bożego, ale nawet jako Syna człowieczego. W Chrystusie więc mogła być tylko osoba jedna, i to Boska, z którą się natura ludzka Jezusa w jedną całość zlała. Gdyż tylko pod tym warunkiem mógł Chrystus jako Syn człowieczy o sobie powiedzieć: pierwój niż Abraham był, jam jest. W czasach Abrahama bowiem nie był jeszcze istniał Chrystus jako Syn człowieczy, tylko jako Syn Boży.

Widzimy więc jasno naukę o Bogu człowieku zawartą w Piśmie ś. że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w dwojakiój naturze, a w jednéj osobie, na to syntetyczne połączenie się Bóstwa z człowieczeństwem w jednę osobę, w Chrystusie utworzył sobie kościół wyraz techniczny unio physica et hypostatica, a których pierwsza część ściąga się na syntezę obydwóch natur, a druga na jedność osoby. — I tradycya tę samą naukę o Bogu człowieku podaje; przytoczę tutaj tylko niektórych ojców kościoła. Czytelnikow zaś chcących powziąć dokładniejsze w tém wyobrażenie i lepszą znajomość rzeczy, odsyłam do źródeł zebranych w dziełach Statlera, Zimmera, Klüpfla, Petawiusza i Brenera.

Ś. Ignacy bisk. Ant. w liście do Efezów mówi (Rozd. 7.): mamy także lekarza, Pana naszego Jezusa

Chrystusa, przed wiekami Syna jednorodzonego, na początku słowo, potem zaś i człowieka z Maryi Panny. Gdyż słowo stało się ciałem, nie cielesne w ciele, nie zdolne do cierpień w ciele na cierpienia wystawioném, nieśmiertelne w ciele śmiertelném, życie w zepsuciu, aby dusze nasze uwolniło od śmierci i zepsucia.

Klemens Alex. (Cohort. ad gent. 2.): który (Chrystus) sam tylko razem jest Bogiem i człowiekiem.

Orygenes (de princip. I. 2.). Nie przez adoptowanie ducha jest Synem zewnętrznym, ale On jest istotnym Synem co do natury. Bo najprzód trzeba nam o tem wiedzieć, że inna jest w Chrystusie Jego Boska natura, przez co jest jednorodzonym Synem Ojca, a inna jest natura ludzka, którą w czasie na zgładzenie grzechów odebrał — I (in praedic. Apostol. et eccles.) to samo zdanie objawia: w ostatnich czasach sam siebie poniżając, stał się człowiekiem, ale został, tém, czem był, Bogiem. Przyjął ciało podobne do naszego z tą tylko różnicą, że narodzone z Panny i Ducha Ś.

Cyryl Jerozol. (Katech. IV.): narodził się z Maryi i Ducha Ś.

Epifaniusz (Ancor.): na zupełnego człowieka wyrobił siebie z Maryi Boga Rodzicy przez Ducha Ś.

Co do natury się nie zmienił, gdy z Bóstwem przyjął naturę ludzką.

Tertullian (Apolog, 21.): Rodzi się człowiek z Bogiem złączony.

(Cont. Prax. 27): Widzimy dwojaką naturę, nie zmieszana, tylko połączoną w jednej osobie, Boga i człowieka Jezusa.

Cyprian (de idol. vanit.) Bóg się z człowiekiem łączy.

(S. Tesl. adv. Ind. X.) I człowiek, i Bóg Chrystus.

Ambroży (de incarnat. 5.) Chrystus jest Synem Boga, nie tylko wiecznym z Ojca, ale i narodzonym

z Panny nie inny z Ojca, a inny z Panny, ale ten sam, tylko inaczej z Ojca a inaczej z Panny.

Hieronim (list 150 do Hedib 9.): Jest jednym i tym samym Synem Boga i Synem człowieczym.

Augustyn (Enchirid. 35.) Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem.

Laktancyusz (de vera sapient. 8.); Błogosławiony ponieważ był pierwój, niżeli się narodził, co się u nikogo innego nie zjawilo, jak tylko u Chrystusa, który był od początku Synem Boga, i znowu się odrodził według ciała.

A w 13 i 14. rozdz. téj saméj książki dowodzi Laktancyusz z rozmaitych miejsc Pisma Ś. że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Pozostaje nam jeszcze wyswiecić na ostatek i pokazać naukę kościoła Bożego tyczącą się tego dogmatu.

Już Koncylium pierwsze ogólne, t. j. Niceńskie odbyte 325. dostateczne w tym względzie objawilo zdanie. Wyznaje bowiem w swoim symbolum, że wierzy w jednego Pana Jezusa Chrystusa . . . , równego co do istoty Ojcu (*ὁμοούσιον*, consubstantialem) . . . i wcielił się i stał się człowiekiem . . . (Sokrat I. 8. Teodoret I. 11.). W tém wyznaniu wiary to samo zdanie ojcowie objawili, co Jan Ś. w ewangelii I. 14, któreśmy to miejsce wyżej przytoczyli, o Chrystusie wyrzekł.

I Koncylium Efezyjskie w r. 431. w Anatem. III wyraźnie mówi: jeżeli kto w jednym Chrystusie rozdziela istoty po zlaniu się w jedno (*ἕνωσιν* post adunationem), przyjmując li tylko połączenie (sola jungens eas conjunctione, *συναγέλα*) podług godności, albo znaczenia lub potęgi, odrzuciwszy połączenie się dokładne naturalne w jedność, niech będzie przeklęty.

A Ś. Cyryll. w liście synod. tak się o tem Koncylium wyraża: Ojcowie nie wachali się nazwać Maryi Panny Boga Rodzicą, nie jakoby natura Słowa i Bóstwo w Maryi Pannie miało wziąć początek, ale że z téj natury to święte ciało zostało ożywione du-

szą rozumną, z którem Boga Słowo co do istoty zla-
wszy się w jedno, podług ciała się narodziło.

I w wyznaniu wiary ułożoném w Antyochii 433. to samo się zdanie objawia: dwóch natur stało się połączenie (*ἕνωσις*) dla tego wierzymy w jednego Chrystusa, w jednego Syna, w jednego Pana. (Manzyusz T. V., str. 305. Harduin T. I. str. 1704.)

Koncylium drugie Konstantynopolitańskie r. 543. w tym samym duchu mówi (Decret fidei Can. 4.) jeżeli kto utrzymuje, że połączenie się Boga Słowa z człowiekiem stało się ... podług samego podobieństwa imienia przez co Nestoryanie Boga Słowo Synem i Chrystusem, i człowieka osobno Chrystusem i Synem nazywając i dwie osoby oczywiście przyjmując... udają, że jedną Osobę, jednego Chrystusa zachowują, a nie wierzą w jedność Boga Słowa z ciałem ożywioném duszą rozumną..... jak Ojcowie Ś. nau czali..... niech będzie przeklęty.

Nakoniec Koncylium ostatnie Trydenckie przyjmuje w Sessyi III. §. 10. o Chrystusie to, co już Koncylium Niceńskie było postanowiło, wyznając że Chrystus co do istoty zupełnie równy Ojcu (consubstantialem Patri).

I dla tego téż w katechizmie Rzymskim to samo zdanie prawie słowo w słowo się znajduje; (Część II. Rozdział III. §§. 61. 62. Roz. X. §. 70.) które tu przytoczyć nie widzę już potrzeby.

Przeciwko Elipandowi i Felixowi wystąpili Beatus i Eteryusz, i z pomyślnym skutkiem wojowali. Dowiedli bowiem z Pisma św., że Chrystus jest podług ludzkiej natury, prawdziwym, a nie adoptowanym Synem Boga. Gdybyśmy tego przypuścić nie mieli, (tak dalej rzecz swą wywodzą) tobyśmy Chrystusa na dwóch Chrystusów podzielili, jednego człowieka, a drugiego Boga, i tym sposobem loicznie postępując wprowadziliśmy w Trójcę Ś. czwartą osobę.

Potem wystąpił przeciwko Adopcyanizmowi Alkuin, i całą potęgą swego ducha, podobnym sposobem do

wodził zwolennikom téj błędnej nauki, jakich niedorzeczności nauczają, i na jakie loiczne sprzeczności wešli. I w istocie nie było naówczas zdaniejszego męża, jak Alkuin, do złagodzenia rozjątrzonych umysłów i do sprowadzenia ich z drogi błędu na trakt bity, czystej i niezmiennej prawdy. Ta nadzwyczajna łagodność połączona z jak najobszerniejszymi wiadomościami, co się we wszystkich jego pismach przebija, kazała już po sobie rokować, że skutek pomyślny uwieńczy jego nadzieje w tak dzielnym przedsięwzięciu. I nie zdradził bynajmniej oczekiwań, zaspokoił wszystkich i najwięcej się przyłożył do przywrócenia pokoju kościoła.

Przejdźmy niektóre miejsca z pism jego wyjęte, a będziemy mieli o tem dokładniejsze wyobrażenie.

W liście do Elipanda (Tom. I. stron. 886.) tak się wyraża: Chrystus nie może być prawdziwym i adoptowanym razem, albo cały musi być prawdziwym, albo cały adoptowanym. Albo koniecznie wierzyć musisz, że dwóch synów jest Chrystusem w dwóch osobach, prawdziwej i adoptowanej podług Nestoryusza bezbożności; albo jeżeli Chrystusa jednego przyjmujesz, to koniecznie wierzyć potrzeba w prawdziwego Syna Bożego w jednej osobie, jak katolicy wierzą, i to w całego prawdziwego Syna Bożego w jednej osobie najwyższej prawdy, ponieważ najwyższa prawda w nim jest, a nie wyobraźni, jak to się dzieć zwykło przy synach adoptowanych.

Tutaj krótko, jasno i dobitnie jednym zamachem pióra głęboką Alkuin wylewa naukę; i na głowę swych przeciwników poraża. Bez sarkau i wyrzekań, bez naruszania osobistości, czystą nauką i prawdą wytyka nauczycielom przeciwniej nauki błędy, sprzeczności, wynikłe z przypuszczeń lub z nierozumienia. I tym sposobem prowadzi nieznacznie błędne umysły do źródła czystej prawdy. Podobnie czyni w liście innym do Elipanda pisany (Tom. I. Vol. II. str. str. 863.): znaleźliśmy, mówi, w listach Felixa, że Chrystus, któ-

ry się z Maryi Panny narodził, nie jest prawdziwym Bogiem, tylko adoptowanym, którego naukę słusznie odrzucił kościół katolicki, gdyż jak jednym być nie może Syn prawdziwy i Syn adoptowany, tak też nigdy być nie może jednym prawdziwy Bóg i Bóg adoptowany.

I tak zdaje nam się, żeśmy dostatecznie dowiedli z Pisma ś., tradycyi i kościoła nauki złożonej w koncyliach, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej osobie z różnemi naturami; i dla tego Nestoryusz i Elipan z Felixem zupełnie bładzili w tak ważnym teologicznym dogmacie, jak jest wcielenie się słowa Przedwiecznego, że nie przyjęli w Chrystusie połączenia fizycznego i hipostatycznego.

Ztąd jasno widzieć można, że Marya Panna Boga człowieka porodziła, i z téj przyczyny może i powinna być nazywaną Boga Rodzicą (*Ἐκτόκος*), gdyż w tym czasie gdy Marya poczęła, Bóg z człowiekiem Jezusem zupełnie ściśle się połączył.

Chrystus więc jest nie tylko według Boskiej swéj natury, ale i według ludzkiej prawdziwym Synem Boga, a nie tylko adoptowanym. Ztąd wypływa że ani nauka Nestoryanizmu ani Adopcyanizmu o Bogu człowieku żadnym sposobem prawdziwą być niemoże. Owszém sprzeciwia się jak najbardziej Pismu ś. i tradycyi, w ogóle prawdzie przez kościół podanej, i dla tego też słusznie kościół ją odrzucił i potępił.

Szukając w końcu przyczyny, źródła tych odszczerpieństw, jakim sposobem i dla czego tak błędne zdania powstały i powstać mogły, znajdziemy je łatwiej, jakby się to nie jednemu wydawać mogło. Oto ci mężowie chcieli ten dogmat o Bogu człowieku pojąć i zrozumieć zupełnie. Aby zaś to zrozumienie tém łatwiej uskutecznić mogli, starali się go uzmysłowić, nadać mu formę zmysłową; aby tę prawdę nietylko w duchu i prawdzie zrozumieć, ale nawet i zmysłowo, obrazowo pojąć mogli. Ztąd też, choćby istotnie ten do-

gmat tak jak jest w kościele katolickim rozumieli, to jednak go słowy tak wyrazić nie zdołali, ażeby to, co rozumem zgłębić i zbadać usiłowali, im samym i innym zupełnie jasno być miało. Nie zdołali w tym względzie osiągnąć jasnego, dokładnego i pewnego zdania. Owszem skoro weszli na pole zmysłowości, już się oderwać z téj dążności było bardzo trudno, gdyż sobie za nadto w niej upodobali. I dla tego też wypadli mimo wiedzy i woli w błędy, wykrzywili dogmat tak ważny w teologii; na co kościół, będąc niejako stróżem zachowania dogmatów w czystości i całości, zezwolić nie mógł. Ztąd to owi mężowie sprzeciwiali się zupełnie nauce kościoła, i tém samym sami się odszczepili. Nie dziw więc, że kościół loicznie postępując, nauki ich stanowczo pozbijał i odrzucił, a ich samych, jako piastunów fałszywych zasad i wykrzywionych pojęć od łona swego oddalił; albowiem wszelki, który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma, (List II. S. Jan. 9.) a biada człowiekowi onemu, przez którego zgorzenie przychodzi. (Mat. 18, 7.).

Tego samego zdania, że przyczyna tych odszczepieństw leży tylko w chęci uzmysłowienia prawd Boskich, w pragnieniu naocznego przekonania się o tem, co w duchu i prawdzie tylko być może pojętém, jest i Sokrates. Mówi on w historyi kościelnej (Ks. II. roz. 31): Nestoryusz podług mego zdania ani Pawła z Samozaty ani Fotyna nie naśladowe, ani nie utrzymuje o Panu, że jest li tylko człowiekiem, ale tylko słowo Boga Rodzica niejako ze strachu przed nié m objaśnia. (Hist. Kośc. pisarzy greckich z tłómaczenia Christophorsona str. 481.).

S. T.

2. Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowój

zmarłej w Panu na dniu 21. września 1845. roku
w Passy pod Paryżem.

„Fallax gratia et vana est pulchritudo: mulier timens

„Dominum ipsa laudabitur.“

„Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewia-
„sta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.

Parabol. Salom. XXXI. — 30.

Drodzy w Panu Bracia!

Bojaźń Pańska, którą nam mędrzec za jedynie godną pochwały w niewieście przedstawia, nie jest bynajmniej bojaźnią chłodną i nieplodną drzącego niewolnika. Bojaźń Pańska, o której tu mowa, jest „początkiem mądrości,” jest mądrością samą. Prawdziwie synowska, pełna miłości, daje poznanie i pokochanie i dopełnienie Zakonu, w całej rozciągłości obowiązków stanu swego względem Boga i bliźniego. Taką bojaźń Pańską, przychodzę wam zachwalać w osobie i życiu ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowój, w obec jej zwłok i w obec ołtarzów Boga żywego.

Pochwała nieboszczyków wtenczas tylko korzystna, wtenczas tylko godziwa nam kapłanom, kiedy możemy bezpiecznie chwalonych, za wzór do naśladowania i na przykład słuchaczom naszym przedstawić. W epokach przechodnich, jak ta nasza, nie łatwo spotkać charaktery zupełne i dokonane w rodzaju swoim: są wszakże, i w pośród nas samych, dzięki Najwyższemu! Juzem wam przedstawił wzór chrześcijańskie.

go Rycerza i chrześcijańskiego Urzędnika: dziś chcę przedstawić wzór chrześcijańskiej Niewiasty: światłej, poświęconej, pracowitej Polki....

Najmilsi! coś dziwnie niespokojnego drzymie w głębi dusz naszych. Mówię, drzymie, bo nieśpi, ba i uśpić się nieda. Coś tak dziwnie niespokojnego drzymie w głębi dusz naszych, na pozór najpogodniejszych: iż burza nasza wewnętrzna szuka z upodobaniem burzy zewnętrznej. Trudno i dojrzalszym odjąć się złudzeniu, jakoby huk i szum, i blask, stanowił prawdziwą wielkość i zasługę, a nie zwodne ich pozory raczej, i najczęściej. Potok z gór urwistych pędzący, bieżym prędzej oglądać, niż spokojną i użyteczną rzekę.

Wy nie tak, dzięki Bogu, przezacni moi! Przyszłście wyświadczyć ostatnią religijną uczciwość duszy i zasłudze ś. p. Nieboszczki naszój, tak prostej, tak pogodnej, tak rzeczywistej; przyszłście tłumnie a przy takiej niewygodzie i pomimo odległości. Strumienie płynące z obłokow nie ochłodziły gorącego spólcucia dusz waszych. Strumieniom obłocznym za murami téj świątyni towarzyszą strumienie ze źrenic waszych tu wewnątrz płynące. I tak same nieba na pozór nielaskawe, pozwoliły sprawdzić jaśniej i zasługę zmarłej i pobożność żyjących. A słowa moje są już z góry przez was poświadczone.

Przejmijcież się do reszty, pobożni słuchacze, pogodą żalobną, a rzewną prostotą, odpowiednią celowi obrzędu tego, abyście nie wyszli ztąd bez plonu. Bo biada nam, biada mnie najpierwszemu, jeżeli się nazwyczajim do tyle mówiących i uczących wypadków; biada wam, jeżeli cześć oddawana opuszczającym nas zacnym towarzyszom wygnania, będzie jedynie cczą przyzwoitością zewnętrzną! Musicie ztąd wyjść lepszymi, lub wyjdziecie winniejsi.

* * *
Bóg, drodzy bracia, przysyłając nas na ten świat, ku nauce a wysłudze, naznacza nam pewien szczególny i wydatniejszy cel, który dla nas jest powoła-

niem. Szczęśliwy kto je odgadnie, kto go dopełni! Dając nam powołanie szczególne, daje nam też odpowiednie wrodzone zdolności, a nadto stawia w środku moralnym, w którymby one najlepiej się rozwinąć mogły w kierunku naszego powołania. Dla tego ważna jest poznać młodość osób znakomitych. Młodość człowieka, jest to człowiek w ziarnie. Zaczniemy przeto od młodości ś. p. Klementyny Hoffmanowej. Następnie w skutek powołania i ukształcenia człowieka w kierunku do niego: powstaje szczególne, wydatne zajęcie i praca osoby powołanej. Powołanie nieboszczki było pisarskie, pedagogiczne, tak ważne, a zobaczymy jak szczęśliwie dopełnione. Nareszcie, obok zajęcia szczególnego przychodzą inne ogólne, domowe lub także publiczne; słowem, całe życie praktyczne, i te dopiero, kiedy cnotliwe jak w naszym przypadku, dopełnia, uświęca, zapewne trwałość, dzielność i błogosławieństwo pracom głównym naszego powołania. Przystąpmy już do rozwinięcia i sprawdzenia twierdzeń naszych.

Od wielu już pokoleń, kiedy się chcemy dowiedzieć o dziadach naszych, zwykle się cofamy ze wstrętem, namacawszy mniej więcej skrzeplą posokę: i zwykle zdrój życia tryska z jeziora krwi. Dziad i babka ś. p. nieboszczki zginęli w krwawych rzeziach Pragskich. Pojmujecie jaki wpływ taka pamiątka musiała później wyrzeć na umyśle i sercu wnuczki. Ojciec, pisarz także, obywatel gorliwy, urzędnik wyższy w służbie narodowej (1794.), z życiem rodziców, dłużników swoich i ojczyzny, straciwszy też i majątek, osiadł na wsi. Klementyna nasza urodziła się d. 23. Listopada 1798. r., roku, w którym ostatni król polski niesławnie, z lichym wiekiem ośmnastym umierał. Urodziła się pod skromnym, bardzo skromnym dachem: i tém lepiej. Tym pierwszym wrażeniom winna może i zapewne, zamilowanie rządowego, umiarkowanego, pracowitego życia; tę łagodność, uprzejmość i praktyczną pokorę względem bliźnich. Tym wrażeniom zapewne

winna obudzenie, ukształcenie uczuć i wyobraźni. Szczęśliwy kto pierwszą młodość spędził na wsi, kto rwał kwiaty których człowiek nie sadził, kto słyszał szum uroczysty jak Oceanu, lasów, których człowiek niezasiewał, kto pił i marzył goniąc okiem wody których człowiek z łona ziemi niedobył i w biegu nie kierował. Na wsi dusza nasza dotyka się Boga, bliżej w dziełach Jego obejmujących nas zewsząd, nęcących krasą, cisnących ogromem. Tam czujemy nie raz dreszcz uroczysty zachwytu, jak gdyby dłoń Wszechmocnego wyciągnięta wciąż nad nami, dotknęła się wierzchołka czoła naszego. Na wsi czujemy ciągłą potrzebę opieki i *błogosławieństwa* Bożego; w mieście człowiek zdaje się sobie wystarczać. Od niezmierności obszaru odgradzony murem który sam postawił, nie dotyka ziemi jak wyszła z palców Stworzyciela, bo ją odział granitem. W dzień widzi wązki widnokrąg Nieba jeszcze kurzawą i dymem zaciemniony; w nocy srebrzyste światło gwiazd zasłaniają podłe ale bliskie nas jaskrawe kagańce. Tak cieszym się dumni pochodnią naszego rozumu, gardząc wielkim, pogodnym ale zawsze jednym blaskiem słońca wiekuistego prawdy i sprawiedliwości. W mieście i zieleń jak sztuczny kobierzec, w mieście i drzewo z postrzyganem liściem. W mieście choć i zwierze, to na uwięzi a uczone; w mieście choć i bydle, to w zaprzęgu; w mieście choć i ptak to w klatce; w mieście nie nóci ale przedrzeźnia człowiekowi. Wszystko tu sztuczne, ciasne, ludzkie. O żałuję serdecznie tych dzieci, które się muszą wychowywać na bruku wielkich miast. Pełno wrażeń zostanie im zupełnie obcych, lub później słabo ich uderzy, i leniwe wywoła oddziaływanie.

Wszakże i pożycie wielkich miast, potrzebne jest do rozwinięcia dalszego i innej strony duszy ludzkiej. Autorka nasza, która miała być mistrzynią dla wielu, i tę szkołę przejść musiała. Nie dla nabycia zewnętrznej ogłady i wykwinniejszego obyczaju: bo każda dusza skromna, niewinna, pobożna, naturalnie jest do-

brze wychowana i pięknie ułożona. Towarzystwo wyższe uczy najwięcej przyzwoitości umówionych, dowolnych, przemiennych; słowem do naturalnego wychowania serca dodaje raczej przesadę i kłamstwo. Raczej w skutku tej pokrytości przyjętej, dusza badawcza ma szerokie pole do postrzeżeń, gry namiętności i charakterów. Ciekawość psychologa lubi, choć z trudem, przebić powłoki zewnętrzne, i pochwycić prawdę nagą w głębi duszy. Przywilejem szczególnym, cnota instynktowo łączy się do cnoty, pokocha prawe, dobre piękne; instynktowo odpycha fałsz, złe i szkaradę. O! szczęśliwa niewiastność pierwszej niewinności, niewidzi nawet złego, nie postrzega, nie sądzi (praca niebezpieczna) i jak nurek szczęśliwy, z morza namiętności ludzkich, wynosi tylko, sama nieskalana, perły i koralę, — bogate doświadczenie dla siebie i dla innych. Klementyna nasza, milcząca więcej i myśląca, nieodzynała się tém przedwczesném marnotrawstwem zdolności, które w dzieciach dowcipem zowiemy. O! dowcip nieszczęśliwy, tak pożądany od matek, tak podziwiany od wszystkich! Dowcip lichy, światelko fosforyczne, świętojański robaczek, ognik na bagnie, roślina szluczna za szkłem salonowém wychowana; dowcip, który nietylko niezapewnia na przyszłość wyższych usposobień, ale nawet zabija rzeczywiste zarodki onych, i często przedłuża błyszczące dzieciństwo i płochość umysłu aż do grobu. — Nie lubiła też tych baśni kłamanych i niebezpiecznych, które często kłają duszę, podlegają namiętności, a zawsze rozwijają chorobliwą wyobraźnię kosztem prawdziwych uczuć serca, przyzwyczajając zaś umysł do życia w świecie urojonym, są powodem ciężkich, długich, ale nadto rzeczywistych, bolesnych i niesławnych zawodów. Owszem, przenosiła nad te ludzące owoce morza martwego, poważną naukę historyi, tę starą mistrzynią prawdy, mądrości i doświadczenia. Dzieła pięknej literatury tyle ceniła, ile miały wartości psychologicznej i estetycznej.

Tak się kształcąc, doszła 18^{go} roku życia swego. Kształciła się na wzorach obcych, za pośrednictwem obcego języka; uczucia jęj rodzime nie miały odpowiedniego słowa do objawienia się na zewnątrz. O ileż znam pięknych zdolności marnujących się w rozmowach a listach, obcym językiem pisanych, bo nie ma na pogotowiu polskiego słowa, słowa wyższego, do oddania wyższych i nawet polskich uczuć. Szczęśliwsza młoda Polka nasza, spotkała człowieka, o chrześcijańskiej i polskiej, sielskiej, pogodnej, kochającej jak jęj duszy, który stał się dla nięj prawdziwym objawicielem. Spotkała męża, wieszczą i proroka narodowego prawie, który żyjąc cały dla ojczyzny, spiesząc tu do nas na wygnanie, umarł w pół drogi jak święty w objęciach swego Zbawiciela. Zgadujecie już wszyscy ś. p. Kazimierza Brodzińskiego. Tak jest, wiersz to jęgo tęskny i pałący, „*żał za polskim językiem*“ obudził w młodej literatce żądze spoufalenia się doskonale z ojczystą mową. Nie przestała na tęp podreęcznej i czeladnej polszczyźnie, na której wiele patriotek nawet naszych przestaje; ale ze zwykłą sobie pracowitością i młodzieńczym zapalem, wkrótce przyswoiła sobie Zygmuntofskich, Stanisławofskich i spółczesnych pisarzy, i stanęła gotowa w ich rządzie. Ile to może jedno dobre słowo jednego człowieka, kiedy padnie na grunt dobry! O gdyby i te słabe moje wyrazy, spadając z wysokości tęp mównicy, trafiły podobnie do dusz uzdolnionych Polek! gdyby do jednej przynajmniej, i nagrodziły choć w części poniesioną stratę, przedstawiając dziedziczkę i spółzawodnicę w pracach i poświęceniu.

Ma-li mieć niewiasta udział w dziedzinie umiejętności, i jaki? Dziwnie dotychczas podzielone zdania. Był czas, że odmawiano za wiele, dziś sądziłbym za wiele przyznają. Doświadczenie, dowód niezbity, pokazuje, że w naukach spekulacyjnych, ścisłych, i głębszej a mozolniejszej uczoneści wymagających, niewiasta ledwo, lub i wcale, za mierność nie przekro-

czyła. Trudno jej być twórczą, przynajmniej w pracach potrzebujących wielkiego i ciągłego natężenia, zupełnego wczasu, i mniej ruchliwej wyobraźni. Tym czasem zostaje cała strona psychologii praktycznej, szczególnie pedagogiki, erudykcji lżejszej i zajmującej, literatura nadobna cała, dramatyczność i powieść snuta z doświadczenia życia i postrzeżeń serca (organu tak wykształconego w niewieście), w których może korzystnie walczyć z nami, w niektórych przemaga i wyłącznie panuje. Ważność i zasługa Autorki naszej ztąd poszła najbardziej, iż nigdy nie chciała przestąpić zawodu i zdolności niewiasty. Co większa, w tym obrębie jeszcze się ograniczała nie obejmując wszystkiego. Co największa, nie zamierzała sobie wielkich rzeczy, przestawała na małych; nie myślała zgoła jakiej są wartości, i dla tego wielkich dokonała; kiedy inni wciąż na nie oczekując nieczynni, w głodnej swój umierają dumie.

Mała rzecz pisać książeczki dla dzieci; tak, mała rzecz w niejednego oczach — dziecko; a przecież mądrość pogańska już się domniemywała, że dziecko jest istotą bardzo poważną, około której, uroczyście a ostrożnie chodzić trzeba. A mądrość wcielona, miły nasz Zbawiciel, ukochał przedewszystkiem dziatki; On który ukazał się w pośród ludzi dziecięciem dla oswajania ich z sobą, dla pociągnięcia ku sobie; On je błogosławił, on je uczył, On je za wzór dla chcących zbawić się przedstawił, grożąc najokropniejszymi karami gorszyicielom młodości. Ale nie dosyć chcieć i zajmować się dziatkami, trzeba jeszcze umieć. Trzeba umieć zstąpić do nich, nauczyć się ich języka, znać miarę i własności strawy umysłowej, ile im jej w tej chwili, w tym wieku podać można. Celowała w tém nasza autorka. Praktycznie zajmując się młodemu krewnymi, nabyła tej wielkiej sztuki rośnięcia stopniowo z uczniami swemi. Słusznie powiedziano, iż ten dopiero prawdziwie umiejętność swą posiada, który ją dziecku i nieukowi wyłożyć potrafi. *Wiązanie dla He-*

lenki, *Rozrywki dla dzieci, Powieści z historii św.* (które je od tylu innych zgubnych zachowały) są niezbitym dowodem pedagogicznej biegłości i moralnych celów naszej autorki.

Zajmując się dziećmi, musiała z kolei pomyśleć o przyrodzonej i pierwszej ich mistrzyni matce, musiała pomyśleć o rodzinie. Z rodzin składa się naród, wielka rodzina, jak rodzina jest małym narodem. Wieluż polityków widzi, że Polska nierządna stała przecie długo hierarchią, karnością, i dobrym obyczajem rodzin, a z ich upadkiem upadła i dźwignąć się nie może. Wieluż myśli iż, aby uleczyć Naród wewnątrznie, trzeba uleczyć rodzinę. Węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego, stojąca pośrodku między mężem, dźwiatwą i domownikami. Jak pierwszy upadek i potem odkupienie powszechne rodzin, narodów, ludzkości przyszło przez niewiastę, — tak upadek i odkupienie cząstkowe, w pewnych czasach i Narodach, przychodzi przez niewiastę. Dopóki niewiasta w stanie zdrowia i podniesienia wewnętrznego, dopóty trzyma w zdrowiu rodzinę. Z upadkiem niewiasty, upada rodzina. W Polsce, jak w innych narodach chrześcijańskich, niewiasta opierała się na religii i utrzymywała rodzinę; z upadkiem pobożności i społecznie a koniecznie dobrych obyczajów w niewieście, upadała rodzina. Aby zatem podnieść rodzinę w Polsce, trzeba podnieść światłą niewiastę, a można ją tylko podnieść przez światłą i dobrze rozumiałą pobożność. Tak rozumiała ś. p. Klementyna Hoffmanowa, i w tym kierunku pracowała. Odpychała teorie zgubne wiedzących czy niewiedzących co czynią reformatorów, którzy chcąc niby rozszerzyć i rozwinąć odkupienie a wyzwolenie chrześcijańskie niewiasty, wyrrywają ją z koła rodzinnego, z przyrodzonego jęj żywiolu, wystawiają na wichry i burze namiętności światowych. Ścierają z niej przez to, jak z kwiatu, aksamit skromności, woń pobożności, wdzięk wstydu, i odjąwszy wszystko co stanowiło jęj siłę i war-

tość, zostawiając ją najrzeczywistszej słabości, wydzierają jej szacunek samej sobie, przestają ją sami szanować; i koniec końcem spychają do upadku w jakim zostawała przed odkupieniem Chrystusowem, w jakim zostaje wszędzie gdzie jeszcze to odkupienie nie doszło, lub już zwichnięte. O Boże! jaka litość i żal jaki! Tyle zasobów umysłu, tyle zasobów serca, — i te tak często zwrócone ku ziemi, zdają się służyć tylko do wynajdowania ucześniejszych środków własnej sromoty i niesławy, ach! zagłośnień już i u postronnych. . . .

Dobrze się pobożna autorka płci swojej zasłużyła ogłaszając „*Pamiętkę po dobrej matce*,” i następnie w dopełnieniu „*Amelia matka*.” Książka ta, co u nas niesłychana, razy ośm przedrukowana, i na język rosyjski przetłumaczona. O gdyby zamiast częściej polemiki, wiele książek równie użytecznych w języku naszym wychodziło, jużbyśmy oddawna byli moralnie zwycięzców naszych zwyciężyli. Niemyślała wtenczas nieboszczka, że córki polskie, biorąc jej dzieło do ręki, wspominać ją będą długo jako *dobrą* wspólną ich wszystkich matkę. Niemyślała w ilu córach polskich bogomyślność jej książka do nabożeństwa obudzi, ile ich *Zywoty Świętych Niewiast* do wyższego duchownego życia i szczytniejszych poświęceń zapalą. Niemyślała, ale pragnęła; pragnęła czysto, pragnęła gorąco, i dla tego Bóg wszystko w jej ręku błogosławił.

Zostawiamy ocenieniu i pochwałom krytyki naukowej, inne utwory wyższej nawet wartości estetycznej, jako niewchodzące w zamierzenie nasze: jakkolwiek, przy obudzonej potrzebie czytania, nie bez zasługi jest praca a troska w dostarczaniu zdrowszego i bezpieczniejszego pokarmu umysłom. Żal raczej wynurzymy i nadzieję co do prac, które jeszcze nie wyszły na widok publiczny. Ile nam wiadomo pracowała nieboszczka nad uzupełnieniem powieści swoich biblijnych, pisała dzieje kościelne i świeckie, celem ułożenia Encyklopedyi dla uczącej się młodzieży. Spodziewamy

się po gorliwości świątłego jój Męża, iż prace te dla literatury naszej stracone niebędą.

Powiedzieliśmy, że prace nasze na zewnątrz publiczne, tem bardziej ku poprawie innych skierowane, nie mogą mieć siły, wpływu, trwałości, jeżeli życie i czyny osób publicznych nieodpowiadają ich słowom i naukom. Dzięki Bogu, z téj strony jesteśmy bezpieczni; życie ś. p. Klementyny Hoffmanowój, tak wszystkim znane, iż kilka szczegółów tylko pokrótce dotknjemy.

Po śmierci ukochanój Matki (1825.) przy założeniu *Instytutu Guwernantek* (1827.) powołana została do wykładania tamże nauki obyczajowój. Rząd, chętnie czy niechętnie, uległ jednomyślnemu życzeniu Rodziców, powierzając jój zarazem nadzór wszystkich pensyi żeńskich w stolicy. Tak ważne stanowisko obok nabytego już naukowego imienia i zalet serca sprawiły, iż dom Klementyny naszej stał się ogniskiem wszystkich światel umysłowych stolicy, popisem zarazem i szkoły dla młodszych prawdziwie zacnego obyczaju; miejscem uczącego i bawiącego odpoczynienia. O! jak silnym środkiem ku dobremu mogłoby się stać życie towarzyskie, zabawy i same biesiady, gdyby niemi myśl wyższa kierowała. W rozmowie, krótkiej i jasnej, człowiek udziela odkrycia i postrzeżenia nieraz długimi laty prac, poszukiowań, i natężenia umysłu nabyte. Zanadto czytamy samotnie, czytamy za wiele i bez wyboru, ztąd zamęt i nieład w wyobrazeniach. Starożytni więcćj się w rozmowie uczyli, czytali mało z wyborem, wyborowe dzieła na pamięć umieli, ztąd ta ich jasność i przezroczystość w oddaniu myśli. Romańskie ludy odziedziczyły w części ten dar starych Greków i Rzymian, bo u nich też nauka mniej samotna, nie unika i owszem szuka wzajemnój wymiany. Klementyna nasza zgromadzając w polskiej stolicy podobne naukowe sobory, udzielając się sama, wynosiła też z nich niepoślednie korzyści. W roku 1829. łącząc się śluby małżeńskimi z Karólem Alexandrem

Hoffmanem, Mężem z cierpień za Ojczyznę i prac naukowych znanym, znalazła domowego, światłego a bezstronnego doradcę. Kiedy tak była usposobioną bezpiecznym w zawodzie swoim postępować krokiem, powstanie ostatnie Narodowe zmieniło postać rzeczy. Autorka nasza jak każdy dobrej woli, w nowych okolicznościach, nowe sobie, piękne, a zawsze stósowne znalazła zajęcie. Bo cóż właściwszego niewieście od dobroczynności? Tak jest jej owszem właściwą, iż możnaby powiedzieć, że niewiasta tylko umie być dobroczynną. O gdyby pleć, którą piękną zowią, wiedziała, jak jest prawdziwie piękną, kiedy wrodzoną, nieprzepartą potrzebę kochania, zwraca bezpiecznie ku ulżeniu cierpień bliźniego: a do tego i nauki niekoniecznie, dosyć serca. Któż z nas nie doświadczył, jak dobre słowo i życzliwe wejrzenie spółczucia łagodziło najboleśniej rany! Autorka nasza rychło papier biały na białe zamieniła płótno, i co dawniej rany duszy, teraz rany krwawe bohaterów narodowych goiła. Ale nie dosyć że sama, mimo sił słabych, nadstawiała zdrowia ba i życia wśród objawiającej się zarazy, wywołała, stworzyła, urządziła Towarzystwo całe Pań dobroczynnych, które w liczbie 400 prześcigały się w poświęceniu. Młode wychowanki Nauczycielki naszej, pokazały żywy owoc nauk pobieranych domagając się by i one mogły też służyć obrońcom ojczyzny.

Po upadku Warszawy i sprawy naszej, nie mogąc znieść widoku cierpień i ponizenia, dopełniając obowiązku żony chrześcijańskiej, i za potrzebą idąc serca, pomimo próśb i łez zostających Polek, pospieszyła za mężem na wygnanie. Dopóki było można, połączysz się w Dreźnie ze zmarłą już dawniej, znajomą wszystkim patriotką, opatrywała potrzeby rodaków za rychło kraj opuszczających, i innych niewcześniej jeszcze doń wracających. Kiedy i tam po siedmiu miesiącach przemoc zwycięzcy dosięgła, przeniosła się do Paryża. Tu znowu należąc do Towarzystwa Pań Dobroczynnych, żadnemu dobremu uczynkowi nie-

obca, do wszelkiego chętna, podnosiła cenę pomyślnych starań, niepomyślnych boleść serdeczném współczuciem łagodziła. Dom jój znowu stał się miłą przystanią dla przebrańszych rozbitków. W jój skromném mieszkaniu, lękliwy krajowiec bezpiecznie podawał rękę braciom pielgrzymom. Dla wszystkich i zawsze uprzejma, gościnna, pobożna cichym czynem raczėj niż głośném słowem, jak na niewiastę przystoi, *cudem w pośród nas najrzadszym* zyskała serca wszystkich. Przeszła jak anioł pokoju w pośród niechętnych sobie i groźném okiem mierzących się szeregów, i ze wszystkich stron zgodnie wszyscy się jój pokłonili....

Zdrowie nieboszczki naszėj zawsze słabe co raz się bardziej chyliło do upadku. Nie zwalniała przecież w pracy. Jak mocna niewiasta Salomonowa „chleba leniwie niepożywała“ pracując wciąż „dowcipem rąk swoich.“ A kiedy pióra trzymać nie mogła, jeszcze czytała; kiedy i czytać trudno było, dyktowała. Podróż do Włoch i Rzymu odbyta, miasto zmocnienia trudem osłabiła do reszty ciała. Była to raczėj pielgrzymka pobożna dla duszy do Jeruzalem chrześcijańskiego, po odpust zupełny, na drogę do górnego Jeruzalem. Wróciła pośród nas jedynie budować cierpliwością i słodyczą, która jój i śród długich bolesnych cierpień nieopuściła. W chorobie, jak w nagłych nieszczęściach, pokazuje się zasób cnoty i owoc pracy duchowėj całego życia. Nagle i niepostrzeżenie zasnęła w Panu na d. 21. t. m. jak gdyby i skonczyła mieć cichy, i śmiercią samą nie chciała być głośna. Dla dusz pobożnych śmierć nagła jest raczej łaską, bo uwalnia od bolesnych pożegnań, i trosk trudnych przenosin i przyborów, w nieznaną drogę do tajemniczego mieszkania. Nie o nią się lękam, która niedawno jeszcze ostatki uchodzących sił użyła na opatrzenie się śś. Sakramenty. Lękam się o nas, którzy źle Panu służymy. Lękam się o tych najbardziej, którzy służyć Panu wcale niechcą. Młodzi czy starzy w każdej chwili gotowymi być winni. Młodość, zdro-

wie, krwawa ironia! Wszakże, jeżeli młodzi umrzeć mogą, starzy muszą i rychło!

Wróćmy do nieboszki naszej, która nagle stanęła w obec miłościwego Pana; pewna przebaczenia, bo przebaczała, ba niegniewała się wcale, bezpieczna sądu, bo niesądziła. Niech jednak ofiara święta dokończoną będzie. Żegnam cię, Klementyno, w imieniu obecnych i nieobecnych przyjaciół twoich. Żegnam cię żałobą całej Polski! Jak stara Ojczyzna nasza długa i szeroka, dopóki język polski sięga za Dnieprem i Dźwiną, w każdym domu łza rzewna za tobą popłynie, i gorąca ku niebu uleci modlitwa. Byś tyle win miała ileś dobrych zrobiła uczynków; jeden zbiorowy paciorek wszystkich żałujących twój straty natychmiast by ci u Pana zjednał przebaczenie. Niech każda, która się od ćwierci wieku na twoich wykształciła dziełach złoży najdrobniejszy pieniążek, a wspinały powstanie grobowiec. — Bądź nam zdrowa Klementyno, chwało męża twego, fiołku tułactwa naszego, korono płci twojej, chlubo naszego Narodu. Bądź nam zdrowa, już bezpieczna o siebie, módl się by prace twoje przyjęły się w sercach, weszły w życie niewiast i rodzin polskich. Proś, byś rychło i niejedną znalazła naśladowniczkę w szlachetnym zawodzie twoim. Proś, aby to wszelkie dobre, któregoś z nami pragnęła, z nami spodziewała, co rychlej się ziściło. Proś, byśmy ziemianie ucieszyli się w Panu, jak ty się cieszysz i cieszyć będziesz na wieki wieków. Amen.

3. Żydzi rozproszeni po świecie, świadczą o prawdziwości wiary chrześcijańskiej.

Zdarzenie rzadkie na ziemi, nad którym myśl szperań chciwa w głębokim zadziwieniu jest pogrążona, przedstawiają nam bezwątpienia cudzoziemcy Izraela, którzy na obszernym widokregu rozproszeni, i od wszystkich narodów wzgardzeni, tułają się już blisko dwa tysiące lat po wszystkich krajach chrześcijańskich, przyciśnieni ciężarem cierpień i wzgardy; a przecież nic ich sposobu myślenia zmienić dotąd nie zdołało. Ich obyczaje, ich skłonności i nadzieja w jednej zawsze pozostają sferze. Daremnie przemoc, zaciętość i pogarda krew ich po różnych częściach ziemi rozlewały, daremnie tysiącom ich braci wydierały życie: a wszystkie przedsiębrane środki do zmiany ich charakteru, bezskutecznemi się okazały. Całe inna Opatrzność czuwa nad nimi bez przerwy, która zawsze na nowo przywraca ich naród i religijne obrzędy. Nieposiadając żadnej części ziemi, gdziekolwiek się tylko znajdują, są przecież wszędzie rozproszonymi mieszkańcami.

Czas pożarł wszystkie pokolenia, pochłonął mocarstwa wszelkie, zmieniła się postać wszystkiego, wszystko się razem zmieszało; bogactwa, potęga, oręż, niezdolały zachować od zupełnej zagłady najpotężniejszych narodów. — Cóż nam pozostało po obszernych i zamożnych mocarstwach Assyryjczyków, Chaldeczyków, Medów i Persów? Bóg używał ich do wykonania swoich zamiarów; skoro te dokonanemi zostały, one natychmiast zniknęły z posady ziemskiej. — Któż dziś rozeznac może dawnych Rzymian od barbarzyńców, którzy osiedli Włochy? Któż rozróżnić potrafi

dawnych Hiszpanów od Gotów, którzy ich podbili? Kto od wschodu do zachodu, od północy do południa zapewnić może że choć jedna rodzina ma gniazdo pierwotne w kraju, gdzie dziś mieszka? — Sam tylko naród żydowski ubogi i słaby, uniknął tego powszechnego spustoszenia. Żydzi dzisiejsi tem są, czém byli kiedyś: wszędzie wzgardzeni i znienawidzeni, chlubią się przecież dawnością i znakomitością swego narodu jako najpierwszego: znają swój początek, swoje nieprzerwane pochodzenie od Abrahama i innych Patryarchów. Podziwienia godny i znękaný ten naród, czuje dostatecznie pogardę i nędzę swoją — wzdycha i ubolewa nad nią, błaga Najwyższego o jój oddalenie; atoli niebo co ich zachowuje oczywiście, nieczulém się być zdaje na łzy jego i jęki! — Im więcéj ciekawy umysł zapuszcza się w głębsze tego zdarzenia rozważanie, tém więcéj zdumiewa się nad szczególnym, rzadkim, a niezmiennym stanem tego narodu.

Widać że naród ten niewygubiony nosi na sobie oczywiste piętno przeklęstwa Boskiego; a zatem wielka musi być jego zbrodnia. Wskazuje on nam w księgach swych, które jako pamiętniki szlachetności swojej najwierniej zachowuje, że przodkowie jego już w dawniejszych czasach za niewierność i bałwochwalstwo ciężką niewolą od Boga ukaranymi byli. Przecież kary te pewny tylko przeciąg lat trwały. Przeniósł ich Pan Bóg w czasie niewoli jako ciało narodu do jednéj i téjże saméj krainy, cieszył ich w zasłużonych utrapieniach przez nadzwyczajnych posłańców i proroków. Lecz teraz blisko dwa tysiące lat aż do dni naszych, w różnych okolicach świata błakają się rozproszeni, z których dzieci nawet bezkarnie najgrawają się i szydzą: na żadném miejscu w przewyższającej nie znajdują się liczbie; a przecież ten naród bezprześcannie się przechowuje złożony z kilkudziesięciát miljonów ludności.

Przeklęstwo zaś to, nietylko ich samych wraz z pokoleniem dotyka, ale nadto przyciska ich religiją.

Już żaden prorok między nimi nie istnieje. Bez kapłana, bez ołtarza, tułają się po całym świecie. — Świątynia ich, ten największy cud świata, w rozwalinach pogrążony spoczywa: już zatem najistotniejszych obrzędów religijnych odprawiać więcej nie mogą: bo nawet nie wazą się więcej powrócić do swęj ziemi ojczystęj, którą przodkowie ich jako własność przez tysiące lat posiadali.

Wielka zatem i owszem nieskończenie więksha być musi terazniejsza ich zbrodnia, niż owo kiedyś obrzydłe bałwochwalstwo, dla którego tak dolegliwemi plagami nawidzeni byli: gdyż kara ich dzisiejsza daleko jest większa i cięższa, której Bóg nienazaczył żadnego końca. — Spytajmy ich dla czego się tak z nimi dzieje. A odpowiedzą nam: że sami tego nie pojmują — że niegodzi im się badać Boga w nie-dościgłych Jego wyrokach — że grzechy ich są przyczyną tęg pogardy, której doznają — że skoro sprawiedliwość Boska zaspokojoną zostanie, natenczas wywiedzie ich Pan Bóg w świetniejszy daleko sposób, anizeli ich kiedyś z niewoli Babilońskiej wyzwolił — że wtenczas dopiero obietnice i przyrzeczenia swoje w całym znaczeniu wypełni.

Czego nam jednakże sami nie wyznają, o tęg upewniają nas ich księgi święte, przepowiednie proroków, przekonywające, czytelnika że onito są tym dawno wybranym, tym szczególnie ukochanym ludem Boga. W tychto księgach czytamy wyraźnie: że tenże lud wyda na śmierć od początku świata zapowiedzianego Zbawiciela mającego naród ludzki uwolnić z więzów grzechowych, tego *Świętego wszystkich świętych Chrystusa*, Dan. 9. Syna Boga żywego, którego przyjęście Mojżesz i wszyscy prorocy przepowiedzieli. Dokładnie nawet określili ci święci mężowie czas i okoliczności kiedy żydzi tęg zbrodnię popelnić mieli. Cóż jaśniejszego być może nad prorocstwo Daniela? Ś Prorok pragnał gorąco wypełnienia się siedmdziesiąciu lat, po których miała się skończyć niewola ludu bożego,

ale hardy tygodni
7 lat

a zacząć epoka wolności: lecz Bóg mu objawia, że po upłynieniu pewnej liczby lat, da temu ludowi inną wolność lecz w porównaniu droższą.

» Modliłem się, mówi Daniel 9, 24, kiedy anioł Gabriel w te słowa rzekł do mnie: „Siedmdziesiąt tygodni ukończone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, i aby nieprawość była zgladzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i proroctwo, a był pomazany święty świętych. A tak wiedz a obacz: od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem aż do Chrystusa wzdłuż tygodniów siedm i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą: a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów. A po tygodniach sześćdziesiąt i dwóch będzie zabity Chrystus: a nie będzie ludem jego, który się go zaprze. A miasto i świątynię zburzy lud z wodzem, który przyjdzie: a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny, postanowione spustoszenie. A zmocni przymierze z wieloma tydzień jeden, a wpół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie: i będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia, i aż do skończenia i końca trwać będzie spustoszenie.“

Te zdarzenia tak widoczne i wyraźne doszły aż do nas; pomniki świadczące o rzeczywistości owych dotąd trwają. Wszystko razem przekonywa nas, że przyobiecany Messyasz rzeczywiście się objawił w czasie o którym prorocy narodu tego przepowiedzieli, że w Nim wypełnione zostało do joty to wszystko, co księgi święte żydów o Nim zapowiadały. Historia jednogłośnie opisuje, że ów obcy naród, owo wojsko byli to Rzymianie pod dowództwem Tytusa, który po śmierci Jezusa Chrystusa wyprowadził je na zgubę i zniszczenie miasta i świątyni. Tam w głębokim zadziwieniu zobaczymy, jak owa niegdyś wspaniała, kwitnąca Jerozolima słusznie *królową pogan* 4 Tren. nazwana zburzona i z ziemią zrównaną została. Tamto zobaczymy, że z owój wspaniałej i kosztownej świą-

tyni, ani kamień na kamieniu nie pozostał, że żydzi w tysiącach wymordowani, ukrzyżowani i w sposób najohydniejszy wytępieni; że zemsta niebios ścigała ten naród nieszczęśliwy, a smutne jego szczątki rozeszły się po wszystkich częściach ziemi, którym pogarda i pohąbnienie ciągle towarzyszy.

Powróćmy jeszcze do upłynionych czasów, a tam znajdziemy, jak ten od dawnej przeszłości z niecierpliwością i upragnieniem oczekiwany Zbawiciel, ten tak często i uroczyście przepowiadany Messyas, przebiega pomiędzy wybranym narodem, na wzór kokoszy, która piskłeta swe pod skrzydłami ogrzewa, do siebie zgromadzić pragnie; jak mu w czulej miłości naukę niebieską ogłasza, swe Boskie poselstwo cudami wszechmocności stwierdza, jak Apos. 10. *wszystkim dobrze czyni*: a mimo te dobrodziejstwa zawzięty i przeniewierczy ten naród podobny do jaszczurczego rodu, który wnętrzości swjej matki pożera, zamiast Boskiego Zbawcę z miłością przyjąć, Jego z synowskiem zaufaniem błagać i być Mu posłusznym — znieawidza Go, z zaciętością prześladowuje, a w końcu po urąganiu, biczowaniu i cierpieniem ukoronowaniu, na taką śmierć wskazuje, jaką wzgardzonych niewolników i najzłośliwszych zbrodniarzy karano.

Ta to jest ciężka zbrodnia całego narodu, który na uroczyste święto wielkanocne zgromadzony, żądał śmierci tego, którego prorocy święci jako Zbawcę, jako potężnego Boga, jako Ojca przyszłej ojczyzny, jako Emanuela zapowiedzieli, który przyszedł dla spełnienia proroctw i praw, dla założenia królestwa wiecznego, dla obmycia ludu swego ze zmyy grzechowój, dla otworzenia zamkniętych dotąd podwoi nieba. Tego to śmierci żądali wołając z wrzaskiem: ukrzyżuj, ukrzyżuj! Łuk. 23. Mat. 25. Krew Jego na nas i na dzieci nasze! Jakoż to straszliwe przeklęctwo, jakie przez śmierć Boga-człowieka na siebie ściągnęli ży-

dzi, spadło na głowy ich i trwa do czasów naszych po tak długim przeciągu wieków, gnębiąc ich pokolenia, które z równą zatwardziałością tego Boskiego Zbawiciela odrzucają i bluźnią. —

Ile razy nasuwa się oczom naszym człowiek tego pokolenia, tyle razy przypomina nam opatrność Najwyższego, wystawia nam jasno spojnią wszystkich czasów, związek wszelakich boskich urzędzeń, cudów i przepowiedni od najdawniejszych czasów prawa i początku rodzaju ludzkiego, — aż do Mojżesza, do czasów sędziów, królów i Proroków Izraela i aż do Chrystusa, tego celu Proroków: od Chrystusa nakoniec aż do dzisiejszych czasów. Wszakże przepowiednie te najrzetelniej się ziściły: a tém samém dają szczytne, świadectwo Kościołowi, tém świetniejsze, iż takowe zamykają się nawet w księgach nieprzyjaciół Ewangelii, którzy pism tych świętych z zazdrośnym okiem strzegą.

Lecz zdziwiony tém rozrządzeniem Boga odezwie się kto może: Jako? miałby i najpóźniejszy potomek wypłacać winy swych przodków, w których żadnego nie miał udziału? Lub czyliż umyślnie zaślepił Bóg ten naród i zatwardził serce jego, aby Chrystyanizmowi za żywy dowód miał służyć? Jakże to postępowanie pogodzić z dobrocią i sprawiedliwością Boga?

Człowiecze, czemże to jesteś, żeś się poważyl zażądać rachuby z wyroków Najwyższego, które już same w sobie są usprawiedliwione? Nie masz ani cienia niesprawiedliwości w Bogu: nigdy też w właściwym i zupełnym rozumieniu nie przypłaca syn winy ojca swego. — Prawda zaiste, że nie wszyscy żydowie łącznie i szczegółowo byli świadkami śmierci Zbawiciela. Żydzi hawiający pod ten czas w Rzymie, w Aleksandryi, w Grecyi i wielu innych krajach, nie potakiwali ogłosowi świętujących w Jerozolimie i wołających: ukrzyżuj! ukrzyżuj! Atoli nie mniejsze przeto ich przewinienie. Dla czego? Gdyż z współbraćmi swy-

mi na jedno się zgodzili, oklaski ich postępowi oddawali, łaską Ewangelii którą im opowiadano, wzgardzili. Nie z mniejszą także surowością i pogardą obchodzili się z Apostołami, jak żydzi Jerozolimscy, którzy zelżyli Pana Apostołów: tym więc sposobem nietylko sami stali się uczestnikami tego występku, ale nadto i następcy ich, na których bogobójczą złośliwość, ile tylko było w ich mocy, przelali. Jeżeli zaś mądrość i sprawiedliwość Boska obraca tę zatwardziałość umysłu okrutnych bogobójców na dowód chrześcijaństwa, to bynajmniej nie wykazuje niesprawiedliwości Boga, tak właśnie, jak mówić nie można, aby Bóg był sprawcą złego, gdy złośliwość bezbożnych obraca na pokazanie sprawiedliwych, lub gdy samo nawet złe używa na spełnienie swoich zamiarów.

Alboż i w tém Najwyższego wina, że żydzi trwając w dobrowolnej ślepotcie przez dziewięćset wieków, nie chcą nigdy otworzyć oczu, aby ujrzeli prawdę? Tysiące braci ich ją poznało, z radośnym i wdzięcznością przepelnionym sercem, przystąpili do nowego i wiecznego przymierza, które według przepowiedni proroków niebieski pośrednik krwią swoją stwierdził. — Cóż im stoi na przeszkodzie, aby pójść za przykładem pierwszych, aby dochodzić i badać pism im od Najwyższego do ich oświecenia podanych? Miałżeby Bóg wynagradzać ich niedowiarstwo i upór? Miałżeby nowe działać cuda, dla tego jedynie, że się łasce Jego tak uporczywie sprzeciwiają? Poddaliżby się nareszcie tym cudom, gdy po cudzie własnego odrzucenia, po cudzie rozszerzonego chrześcijaństwa i po tylu innych nie nawracają się; które to cuda własni ich dziejopisowie Józef i talmudziści przyznają? Zaiste, jestto świadectwo narodu, któremu według własnych zasad, prawdy i rzeczywistości zaprzeczyć nie zdołają. —

Z własnej przeto winy ściągnął na siebie niedolę ten starożytny, zadziwiający, u wszystkich ludów wzgardzony i rozproszony naród; podobien do owego

wyrostku pasożytu, który pije soki drzewa na którym się zagnieżdził; tam tylko zawsze dąży, gdzieby wy-cisnąć tłustość ziemi: gdyż według przeklęstwa nań rzuconego: psal. 68. „karki ich są do ziemi pochyłone, a oczy ich zaćmione“ tak dalece, że samą tylko poziomością i doczesnością się zajmuje, nie pojmując ani nieba, ani rzeczy dotyczących się jego. Niepojęta, niesłychana i nie do uleczenia jest ślepotą narodu tego, bo od tylu już wieków, mimo tak jasnego i dokładnego przepowiedzenia proroków, mimo własnego odrzucenia, hańby, pogardy i niewoli, oczekuje przecież z niepokonaną wiarą przyjscia innego Messyasza w okazałości króla, mającego wydzwignąć go z poniżenia, którego potęgą podbije na korzyść jego narody; z chwałą i bogactwy wprowadzi go do wysławionej krainy, gdzie wiecznie panować będzie. Nigdy nie podnieci się jego umysł do prawego zrozumienia Pisma Ś., nigdy pojąć nie może, iż królestwo to wieczne Messyasza, jest królestwem duchowném, królestwem cnoty.

Wszakże nigdy przekonać się nie da naród ten uporczywy, że niedorzecznością jest, mniemać, aby zbliżył się kiedyś taki krok i takie królestwo, któreby zamykało w sobie wszystkie ludy od Laponii do Chin, aby to królestwo doczesne wiecznie trwałém i we wszystkich częściach świata według praw Mojżesza rządzone być miało. Nadzieja ta i takowe żądanie jest czystém urojeniem, jakiego w pismach swych nie znajduje. Jakżeby bowiem doczesny monarcha mógł wiecznie panować na ziemi? Królestwo wieczne Messyasza, jest stósownie do przepowiedzeń proroków Dan. 2, 7—8. *królestwem Świętych*, składające się ze wszystkich ludów, które Messyasza jako króla swego uznać pragną. Nie jest to obywatelska i polityczna monarchia, która ani takich Świętych utworzyć, ani téż wiecznie trwaćby mogła. Jezus, prawdziwy Messyasz, którym naród ten wzgardził, panuje jako król chwały wiecznej w niebiesiech, panuje na ziemi

nad umysłami tych wszystkich, co z wiarą i miłością przywiązali się do Niego, panuje nad duszami, które swą łaską poświęca. Królestwo to rozpoczyna się na ziemi i wiecznie w niebie trwać będzie.

Naród żydowski jest odurzony jeszcze tak mocno, iż nie zdoła się wznieść do rozumienia myśli i ducha Proroków. Pogląda wszakże na to codziennie, jak duchowne Messyasza królestwo coraz się bardziej rozszerza na ziemi: a przecież codziennie innego oczekuje Messyasza. — Gdyby się wreszcie stało, czego pragnie, gdyby przyszedł spodziewany Messyasz, jakżeby Go poznali Żydzi że z domu Dawida pochodzi, gdy po tak długim czasie upływie wszystkie pokolenia Izraela rozwiązane i zmieszane z sobą zostały? Jakżeby się mógł pokazać w kościele Jerozolimskim, którego z dawnych czasów ani kamień na kamieniu nie został? Gdyby przyszedł jak myślą; nie powinnyżby się spełnić pisma przepowiadające nie mniej wyraźnie Jego cierpienia i śmierć, jak Jego wieczne królestwo? Wierzyłby atoli w Niego natenczas? — Nadto mówię: że podług przepowiedni Proroków ma przyjść Messyasz w ostatnich czasach. Dajmy na to, żeby się pokazał wedle ich marzenia w dniach ostatecznych, w końcu czasów. A jakżeby się stało naówczas to krótkie królestwo wiecznym?

W ciągłej zatem sprzeczności zostają z sobą Żydzi, upornie przeciwiają się owemu światłu, jakie im Bóg zesłał, pogardzają dobrowolnie łaską Boga i wzbraniają się zawitać na tę ucztę Ewangeliczną, na wieczne gody, na które ich Najwyższy Król przed wszystkimi innymi powołał. Zaczem, wysłał sługi swe na ulice, którzy poszli do wszystkich krajów pogan i zaprosili wszystkie narody na ucztę wiecznego żywota, ich tylko samych ociągających się, zostawiwszy. Tymi przeto słowy odezwali się do nich dwaj słudzy króla wieczności Paweł i Barnabasz ogłaszający im słowa zbawienia: Act. Apost. 13, 46. „Wamci było naprzód trzeba opowiadać słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie, a osą-

dzacie się niegodnymi być żywota wiecznego, o toż obracamy się do pogan: albowiem tak nam Pan rozkazał."

Cudowne, lecz święte i sprawiedliwe, mój Boże, są wyroki Twoje nad tym narodem, który Opatrzność Twoja na żywy i nieustający dowód Twojej Prawdy zachowuje! Racz przez miłosierdzie Twe zedrzeć zasłonę z oczu jego, aby Ciebie Ojca wiecznego, z Jednorodzonem Synem, prawdziwym Messyaszem, poznał i chwały pełne obietnice otrzymał, jakieś mu dać raczył przez Mojżesza i Proroków. Daj niech go ogarnie światło Ewangelii, niech wnijdzie do świętego Kościoła Twego, do wiecznego królestwa, któreś od początku wybranym Twoim zgotował. Oświeć go, aby poznał winę krwi, którą przodkowie jego się zmazali, a w którą przez dobrowolną ślepotę i uporczywość się zaplątał: aby błagał u nóg Ukrzyżowanego o przebaczenie dla siebie i został wybawiony przez krwi Najświętszej ofiarę pojednawczą, którą Syn Twój najmilszy i Pan nasz, za nas i za niego wylał; aby zasileni miłosierdziem Twojem, Tobie i Jednorodzonemu Synowi Twemu dzięki składając, dobroć Twą sławił na wieki! Amen.

4. List duchownego katolickiego do duchownego brata, obejmującego większe, jak przeszłe w dochodach probostwo.

Objąłeś inne probostwo Bracie, — życzę Ci z całego serca szczęścia! Powiększą się twoje dochody, zabezpieczonem mieć będziesz utrzymanie życia, a troskiienne nie będą Cię w powołaniu Twojem i na-

ukach niepokoić. Jest przecież nie miłą rzeczą, kiedy zastaniesz w nowój parafii, jak o tém zkądinąd dowiedziałem się, dość zdziczałych, surowych i rozwiozłych, mając przedtem odznaczających się cnotą ludzi pod swoją władzą duchowną.

Niech Cię to jednak nie odstręcza, umiej wodze urzędu tego z odwagą kierować, mając nadzieję w pomocy i łasce Jezusa Chrystusa. Uważaj za zrządzenie Boskiej Opatrzności, że właśnie Ciebie na to miejsce przeznaczyła, przygotuj się już naprzód, ażebyś nietylko żarliwą nauką i czynnością, ale nawet umartwieniem i cierpliwością uzacnił chwałę Bożą. Może Opatrzność używa Ciebie za narzędzie do udzielenia opuszczoneму ludowi temu światła i pomocy Ewangelii Ś., ażeby z ciemności dotychczasowej i występnej przewrotności, na drogę prawdy i zbawienia sprowadzonym został.

Bądź więc, drogi Bracie, tarczą obronną ludowi chodzącemu na manowcach życia, stań mu się przewodnikiem zbawienia dusz ich nieśmiertelnych, odkupionych krwią Jezusa, naszego wspólnego Pana; udzielaj zbawiennój nauki, wypływającej z ewangelicznego poselstwa, na wzór niez mordowanych Apostolów, jako miłujący i przychylny pasterz, który powierzone mu owieczki nauką, życiem i przykładem wiedzie do źródła życia i miłosierdzia Bożego, objawionego nam przez Jezusa Chrystusa.

Przemawiaj w tym celu nie tak na zasadzie wyłączonej nauki moralnej, która w tym razie jest najczęściej bez owocu i prawdziwego nawrócenia, jako raczej, oprzej mowę Twoją na praktyczno-silnej i czysto-chrześcijańskiej dogmatyce, według niezmaczonego źródła Pisma Ś., a mianowicie nowego testamentu. Jezus Chrystus i Jego Apostołowie, a szczególnie ów niez mordowany kaznodzieja wiary Paweł Ś. zawsze w wykładach i pismach swoich poczynali od wiary, łączyli z nią ogólne i szczególne prawidła codziennego zachowania się, według potrzeb czasu

i okoliczności miejsca. Nie jest to skutkiem sztucznego rozwinięcia obowiązków moralnych, co widzimy dobrego lub godnego pochwały w ludziach pobożnych i prawdziwie nawróconych, lecz wpływem wiary w Ewanielią ukrzyżowanego Zbawiciela, pomimo że ta nie jednemu bohaterowi moralnej nauki, bądź to ze stanu duchownego, bądź cywilnego zdawała się być głupstwem lub powodem zgorzenia, lecz temu co ze skruszonym uczuciem własnej grzesznej nieudolności w nią uwierzył, stała się ona przystanią zbawienia, przed zepsuciem świata.

Okaze się to z poprawy natchnień moralnych umysłu i zewnętrznego zachowania się, czyli silna i niewzruszona wiara w zgotowaną nam przez Jezusa Chrystusa łaskę i miłość Boga w wewnętrznym uczuciu rozplomieniła się, kiedy poprawa ta z całą wytrwałością podjęta i ewangeliczną wiarą popartą została. Wiara w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela rodu ludzkiego — jako zakon ducha wyzwajającego (do Rzymian 8, 2.) — wyzwoli każdego we względzie nawet psychologicznym od grzechu, skoro się z całym zaufaniem jęj kto odda (Jan 8, 32 i 34.), lub oczyści umysł od panowania nad nim złych skłonności (do Rzym. 6, 14. 22.), jako sam Chrystus czystym jest (1. Jan 3, 3.) i według naznaczonego miłosierdziem Bożym porządku zbawienia — lub we względzie teokratycznym od zasłużonej grzechami kary uwolni. (Jan 8, 34. 36. 51. Rzym. 5, 16. 17.).

Jak długo w sercu ludzkim nie rozwinię się owa wiara ewangeliczna, nie zejdzie w nię, pomimo zewnętrznej prawości i uczciwości przed światem, a nawet krom filozoficznego i dość moralnego umysłu, ów wdzięczny kwiat prawdziwie czystej moralności, jakim się zdobi duch Ewangelii Św. On to albowiem odznacza się najczynniejszą skwapliwością o dobro ludu, (Filip. 2, 17.) właściwą Chrześcijaństwa pieczęcią o ukształcenie wewnętrzne człowieka (Efez. 3, 16.), jakie synów Bożych w umyśle Bogu podobnym zdobić

powinno (1. Jan 3, 40.) — równie jak pokorą, cierpliwością i łagodnością wśród ciężaru cierpień lub prześladowań, na wzór Jezusa (Żyd. 12, 2.), poddaniem się pełnem ufności Bogu przez Chrystusa (Żyd. 13, 15. 1. Piotr 2, 5.). Najwznioślejsze nawet prawidła moralności, pomimo najjaśniejszego i praktyczno-zrozumiałego wykładu — jeżeli nie są połączone z dogmatami wiary Chrześcijańskiej — nie wywołują téj ochoczej uległości prawu świętemu, téj rozkoszy i słodyczy w przyjmowaniu wyroków Boskich (Psalm 118, 16. 47. 111. 162.), jakie wiara w objawienie zdradza, i która wyłącznie owocem jest ducha Boskiego Chrześcijaństwa (Gal. 5, 22.); albowiem Chrystyanizm tylko przez ufność i serdeczną wiarę (Rzym. 10, 10.) w okazany nam nadmiar Boskiej miłości, jaką jest niewinna śmierć Syna Bożego, która nas z grzechów oczyszcza, skłonić nas może do téj czynnej i wzajemnej miłości rodu grzesznego (Jan 3, 16. Rzym. 8, 32. 1. Jan 4, 9. 49. Rzym. 5, 6. 8.) i do téj wdzięczności okazanej w posłuszeństwie naprzeciw Bogu i Chrystusowi (1. Jan 5, 3.), do jakiej żaden inny powód w świecie nas poruszyć nie może (Jan 15, 4.).

Czy możemy na innéj drodze z tą pewnością i dokładnością poznać tak szczytną i wyśmienitą doskonałość i wszystko przewyższającą świętość Boskiego prawa, jeżeli nie z wielkości poświęcenia tego (do Żyd. 1, 3. Jan 10, 30.), którego Ojciec już dla nieomyślności wyrzekał swoich (Rzym. 4, 32 i 8, 32.) na cierpienia najboleśniejsze, a co większa na śmierć sromotną, jaką złoczyńce na drzewie krzyża ponoszą (Gal. 3, 13.) wydał? Nie pobudził nas wiara w Tego, co nas do świętej łaski swojej powołał i nam największe i najdroższe dał obietnice, do wyrzeczenia się niegodziwych pożądliwości świata, do sumiennej pilności w wierze, cnocie, mądrości, umiarkowaniu i cierpliwości wypływającej z pobożności, a zład do braterskiej, powszechnéj miłości (2. Piotr 1, 4—7.)? Nie okazujeż się dobitnie z Boskiej godności Zbawiciela

(Jan 1, 29.) bezbożna niecność grzechu, której przekleństwo wziął Chrystus na siebie za wykraczającą ludzkość (Mat. 8, 17. Jezaj. 53, 4. 5.)? Nie wypływał nakoniec zład nieuchronny nasz obowiązek do umartwienia członków naszych (Kolos. 3, 5) i do życia w Bogu (Rzym. 6, 11.) w sprawiedliwości (1. Piotr 2, 20.) i w wdzięcznej miłości Tego, który dla odkupienia naszego śmierć poniósł nieograniczonej miłości, i dla uwielbienia nas niegodnych zmartwychwstał (2. Kor. 5, 15.)?

W rzeczy samój, nie może się owa żywa, rozum, czucie i wolę, a tém samém cały umysł poruszająca wiara w Ewanielią Św. (mieszcząc w sobie tyle nauk moralnych i przepisów jako prawd praktycznych) ostać w nieczynności i w spokoju (1 Tessel. 4, 3. 2. Tes. 4, 3. Tit. 3. 8.), lecz musi już z własnej natury wszystkim, co się w jój strumień porywający rzuca, przy łasce Jezusa Chrystusa, do oczyszczenia i uświęcenia ducha i ciała dopomódz (Efez. 4, 19. 4, 13. 15.) i z wdzięcznej miłości ku Bogu i Synowi Jego nam zesłanemu, do najpiękniejszych czynów, jakimi jest miłość z całej duszy Boga i z zapomnieniem siebie, bliźniego, serca ludzkie ożywić (1. Jan 5, 1. 2. Gal. 2, 20. Filip. 2, 17.). Im mniej prawowierna dusza pokłada na zewnętrznej świątobliwości, która niestety! w kościele naszym często za nadto wychwalaną bywa, *) lecz pomna raczej na ów wielki przedział jaki staje między jój ulepszoną częścią umysłową i uczynkami, a nieskończoną czystością Boskiego przykazania, widzi tém jaśniej ile niedoskonałości jeszcze się łączy z jój najlepszymi uczynkami. Im więcéj ona z uczuciem głębszém boleści zastanawia się nad własnymi ułomnościami, słabością, nieczystością, lub nakoniec przewro-

*) Lubo Zbór Trydentski w swój opozycyi naprzeciw twierdzeniom rozmaitych stronnictw ówczasowych dyssydentów zasługę uczynków nie cenil zbyt cześnie; posunięto przecieź później rzecz tę w wielu księgach naukowych i budujących daleko daléj, jak ją Teologowie i Ojcowie owego Zboru mieć chcieli.

tnością myśli i działalności swojej -- (z wyrzeczeniem się wszelkich zasług swoich przed Bogiem) — (Rzym. 4, 5. 6. Efez. 2, 8. 9.), tém bardziej starać się będzie w upokorzeniu i nadziei usprawiedliwienia się przed śmiercią za łaską Jezusa, (Rzym. 5, 18. 19. Filip. 3, 8. 9.) o wytrwałość niewzruszoną, gorliwość i zapał do postępowania dalszego w dobrych uczynkach (Tit. 2, 14. Efez. 2, 10.) i nieustania na tej drodze zbawienia (Żyd. 18, 21. 22. 24.).

Jeżeli dusza taka, zastanawiając się nad cudownym zbawieniem swoim przez Boga Syna jednorodzonego (1. Jan 4, 10.), przejmie się owém pobożnym przekonaniem: „Człowiecze odpuszczają się grzechy twoje,“ (Łuk. 5, 20. Apost. 10, 43.) — wtenczas żadna praca nie będzie za trudną dla niej, żadne wysilenie za męczące, do wzbudzenia wdzięczności i miłości dziękczynnej ku Bogu i Jezusowi (Rzym. 8, 32. 35.). Rozkrzewi się w niej tęskne pragnienie pełnienia (1. Piotr 2, 5. 3, 15.) i poddania się woli najświętszej Boga i Zbawiciela, który w miłosierdziu swoim do łaski nas przywrócił (Efez. 2, 4. 5.), i okupił tak wielką ofiarą (1. Kor. 6, 20. 1. Piotr. 1, 18. 19.). Tylko jeden przytoczę przykład, jak przytomnie i wyrazisto odznaczyła się pieczołowitość owęj grzeszniczcy u Łazarza (7, 37 i t. d.) w uległości i umiłowaniu dziękczynnym Jezusa! I właśnie dla tego, że Zbawiciel nasz upewnił, iż wiara jęj dopomogła (Wiersz 50.), kiedy kilkakrotnie powtarzał „odpuszczają się tobie grzechy“ (W. 47. 48); okazuje się, że jęj odznaczająca się wdzięczność i umiłowanie Chrystusa nie czém inném było, jak skutkiem i owocem wiary w słowo i zaręczenie Jego mocy do odpuszczenia grzechów. Wiary niewzruszone zaufanie uspokoiło grzesznicę, to skojarzyło w niej radość, radość zaś podziękowanie, a z uczucia wdzięczności wypłynęło okazanie miłości pełnej uszanowania, z którą rzuciła się do nóg Jezusowych i w ten pełen wyrazu sposób okazała swą skruchę.

Skoro umysł przyjęciem nauki wiary ewangelicznej w życiu swém wewnętrzném tego doszedł szczytu, że tylko ożywia go szczere pragnienie poświęcenia się Bogu i Zbawicielowi i wypełnieniu dobrej woli swojej (Mat. 19, 17.), natenczas zbytecznym będzie dla niego wszelkie kunsztowne rozwinięcie prawideł moralności i ich zastosowanie. Umysł zdolny do przyjęcia ducha pochodzącego z Boga, pozna za pomocą natchnienia (Rzym. 8, 26.), przez zapatrywanie się na Boga i Syna Jego, który się stał ciałem (Jan 16, 43—45.), daleko łatwiej i jaśniej obowiązki swoje w życiu codzienném (1. Jan 2, 27.), anizeli to najwyszukanwsze prawidła obyczajności i najdrobniejsze moralne spekulacye uczynić są zdolne. Jak nędznie byliby wierni uposażonymi, gdyby w niejednym zawikłaném położeniu lub najprzykrzejszych okolicznościach nie mieli innego światła i przewodnika, jak tylko owe złożone i zagmatwane prawidła nauki moralnej, z których by wyłącznie tylko brać mogli przepisy ratunku i życia? Gdyby rzeczy tak się miały, nie wiem czémby chrześcianin odznaczał się od człowieka natury! — Nie zaiste, nie osieraca i nie zostawia tych sobie samym Zbawiciel (Jan 14 18.), co postanowili w szczerzej wierze poddać się Jego i Ojca woli. Sprawdzi się to owszem przeciwnie na nich, co pisarz Apostolski w liście do Żydów ze starszych pism prorockich (Jerem. 31, 33. 34.) zapowiedział, że Duch Święty (Żyd. 10, 15.) wiernym nowego przymierza wyrzeje na umysłach prawa swoje i w tak silnych wyrazach napisze je na sercach ich, iż nie będzie potrzeby, ażeby uczył każdy bliźniego swego i każdy brata swego, mówiąc: Poznaj Pana, albowiem Go (i Jego wolę) popoznają wszyscy, kiedy ogłasza łaskę i przebaczenie ich przestępstwa, a grzechów i nieprawości ich nie wspomina (Żyd. 8, 10—12.). Ta to jest obietnica światła Ducha Boskiego, dana wierzącemu chrześcianowi, skoro tylko w usilnym poświęceniu się pragnie być jej godnym (Łuk. 11, 13.)!

Nauczanie ludu chrześcijańskiego przez jędrny i silny wykład głównych zasad nauki wiary chrześcijańskiej, wiedzie na owe stanowisko moralne, gdzie umysł przygotowany na przyjęcie Ducha Ś^{go} i poświęcającego (Rzym. 15, 16. Kor. 6, 11.) naszego Zbawiciela wywyższonego (Gal. 4, 6.), mieszkającego w nim, przez siłę niebieską (Łuk. 24—49.) nabiera téj światłości, jaka nim kierować ma w życiu i obowiązkach, ażeby Bogu był przyjemnym. Ta to Bracie drogi, jest najpiękniejsza nagroda piastowanego urzędu kapłańskiego, to jest korona i ostateczny cel prawdziwej duchownej nauki. Na téj drodze stanie się urząd chrześcijańskokaznodziejski według przykazania Boga Zbawiciela naszego (Tit. 4, 3.) ową warownią, która broni i wzmacnia wiarę wybranych Boga, i daje poznać prawdę do zbawienia i nadziei wiecznego życia (Tit. 4, 1. 2.). Gdy tymczasem przy rozumowaniach moralnych zbywa na wierze, która ze względu na wybranych, jest nieodbicie potrzebną (Marek 16, 16. Jan 3, 18. 5, 24. Rzym. 8, 24. Żyd. 11, 6.), równie jak i na uznaniu prawdy, co się nieomylną być okazuje, iż w sobie owoc zbawienia (Efez. 4, 41. Tim. 4, 8. Jak. 2, 17. 18. 22. 24, 2. Piotr. 3; 11.), zdrowe poznanie prawdy (1. Tim. 6, 3. 4.) i prawdziwe wiary posłuszeństwo mieści. (Rzym. 1, 5. 16, 26.) Przyrodzona cnota, która nie łączy serdecznej wiary z Chrystusem, nie może nigdy prawdziwych i Bogu przyjemnych owoców przynosić (Jan 15, 4. 5.). Nie ma ona téj nad wszelkie powątpiewanie wzniosłej nadziei w żywot błogosławiony tamtego świata, a nawet zbywa jęj na wierze w prawdziwego Boga (Efez. 2, 12. Jan 14, 6.), nie ma zaś téj wiary w prawdziwego Boga dla tego, że nie wierzy w Jednorodzonego Syna Bożego, przez którego tylko (Jan 14, 9.) Boga, przechodzącego łaską i ojcostwem wszelkie pojęcie, poznać możemy (Efez. 3, 14. 15. Rzym. 8, 32. 3, 25. 1. Jan 4, 9.), i w sposób daleko prawdziwszy, obszerniejszy i właściwszy (1. Jan 5, 20.), aniżeli zapatrywaniem się na świat

władzami naturalnemi, lub rozumem ogołoconym z pojęcia objawienia Chrześcijańskiego, za pomocą bezwzględnych przypuszczeń, wniosków i postulatów.

Zapewne dzielisz Bracie to przekonanie, że w powyższych uwagach nie chciałem powiedzieć, ażeby kaznodzieja Chrześcijański wyłącznie trzymał się wykładu dogmatycznego i nie miał w to łączyć i moralnej nauki. Moim zamiarem jest tylko zwrócić Twoją uwagę, że Chrześcijańska moralność jedynie z wiary, jako ze swego źródła wypływa, i że wszelkie moralne nauki bez wywiedzenia i połączenia ich z nauką wiary, częścią duchowi chrześcijańskiemu przeciwne są, częścią bezowocowem i próżnem stają się wysileniem — gdzie więcej siebie jak Jezusa Chrystusa opowiadamy (2. Kor. 4, 5.); ze względu nawet na słuchaczy obróci się mowa taka czczo-moralna w niwecz i słusznie jój nikczemność okaże się, kiedy w zmysłowej mądrości, w błyskotkach natury, więcej upodobała sobie, aniżeli w nauce zbawiennego światła Boskiego miłosierdzia. Wprawdzie bywają wychwalani przez mędrców światowych owi kaznodzieje moralni, co bez żadnego związku z dogmatami wiary chrześcijańskiej rozprawiają, byleby wykład swój upstrzyli związłemi i marmurowo-wygladzonemi wyrazami, ale nie wywołują nigdy téj przemawiającej do serc czułości i silnego wzruszenia, jaką wzbudza kazanie, co moralne prawidła według praktycznego zapatrywania się na naukę wiary ś. kształci, przy ułożeniu dobrém i równie dobrym wykładzie, zwłaszcza jeżeli widać po przycisku i widocznym zapale kapłana, że wykład z jego głębokiego o wierze przekonania i ducha wypłynął.

Przyznam każdemu, drogi Bracie! co ze mną chciałby się w téj rzeczy rozprawić, że przy najwyborniejszym wykładzie nauki wiary chrześcijańskiej, krom najoczystszych i najsilniejszych miejsc przytoczonych, nie zdołamy wszystkich słuchaczy nakłonić do prawdziwego, owoc przynoszącego chrześcijaństwa, lub naprowadzić wszystkie dusze, uplątane w nałogi grze-

sne i życie zbrodnicze, na drogę poprawy rzetelnój. Sił grzechu i niedowiarstwa w nadmiarze człowiekowi przewodzących nie możemy żadnym słowem przełamać: nadto zostanie to wieczną prawdą, że nikt do Jezusa przyjść nie może, jeżeli go Ojciec nie pociągnie (Jan. 6, 44.). Przecież i Jezusa Chrystusa wielu z uczniów opuściwszy, z nim więcej nie chodziło (Jan 6, 67.).

Chociaż nie jesteśmy w stanie wszystkich pozyskać dla prawdy i na ścieżkę zbawienia sprowadzić, pomimo najrzetelniejszej chęci nauczania każdego, to przecież nie zawsze pełnie na niczym, co w duchu Ewangelii naszego Pana przedsięwierzemy, skoro tylko z naszej strony wytrwałości i pieczołowitości około dusz, jako prawdziwi pasterze dołożymy. Tam albowiem gdzie najmniej spodziewamy się, gotuje sobie Pan nasz drzwi otworzone (Objaw. 3, 8.), ażeby przez nie słowo Jego odwiedzało duszę, oświecając, oczyszczając i uświęcając ją wewnątrz (Objaw. 3, 20.). Ażeby słowo Pana i podług niego wykształcona i wykładana nauka tém pewniejszy wpływ miała na serca słuchaczy i w nich tém głębiej i trwałej się zaszczepiła, nieodbitnie potrzebną jest rzeczą ażeby ją poznać mogli ze źródeł, dla tém większego pożytku i zastosowania. Bo zaprawdę, do utwierdzenia i popierania prawdziwie pobożnego życia, nie jest dostatecznym, choćby i najlepsze kształcenie publiczne umysłu i serca; dopomóż do tego muszą jeszcze domowe przykłady, ażeby słowo publicznej nauki i pobudzenia zawczasem nie umilkło, lub spełzło przy zatrudnieniach i troskach wielolicznych tygodnia. Jeżeli domowe to zbudowanie ma w żywej pamięci utrzymywać naukę publiczną i na nią zbawiennie znowu przygotować umysły, do tego potrzeba więcej jak książek do nabożeństwa. Jakkolwiek modlitwę za konieczną i istotną część kształcenia się religijnego ze względu na pojedyncze osoby i całe familije uważam, dziełem przecież to przekonanie, że bez czytania i rozpamiętywania Sło-

wa Bożego, nie może się ostać oświecona i gruntowna pobożność, jaką się chrześcjanin odznaczać powinien. W tym celu radzę Ci, ażebyś się starał o rozszerzenie nowego Testamentu, zachęcając swoich godnie przygotowanych parafian do pilnego czytania i rozpamiętywania w nim zawartego Słowa Bożego.

Przy rozwijaniu powyższych myśli przywodziłem nastęrczające się właśnie w umyśle moim miejsca z Pisma Ś., lub je w niem do udowodnienia rzeczy sam wyszukiwałem. Nie są one wypisane z ksiąg do ręcznych, lecz troskliwym wyborem pod względem przejrzenia exegetycznego, i spodziewam się, że nie będzie rzeczą obojętną, jeżeli ważniejsze twierdzenia moje stwierdzisz wyszukianiem miejsc przywiedzionych; nie byłem w stanie wszystkich dosłownie powtórzyć, ani wprządz ich w wątek moich pomysłów stósownie lub też im nadać w liście tym ustroju, jaki jest w rozprawach ścisłych przy rozbiorze i zastósowaniu prawd koniecznym.

Niech ręka Boga wspomaga Cię w Twojej pracy, a łaska i błogosławieństwo Boże zlewa swe owoce na Ciebie i na Twoję dawną i nową trzodę Chrystusową. Tego Ci życzy

Twój brat szczerze Cię kochający

X. K.

5. O Officyałach foralnych.

W hierarchij diecezjalnej kościoła rzymsko-katolickiego niepoślednie zajmuje miejsce chwalebna instytucya Officyału foralnego, w niektórych diecezjach w Europie jeszcze po dziś dzień exystującego, w innych zaś dla różnych powodów zniesionego. Officyał foralny jest to urzędnik duchowny, posiadający i wykonywający delegacyjnym sposobem niektóre prawa przywiązane do jurysdykcyi biskupiej. Ponieważ władza biskupia, mieszcząca w sobie zupełną jurysdykcyą nad powierzoną sobie diecezją, dla tejże obszerności częstokroć sama nie była w stanie bezpośrednio obowiązkom jurysdykcyjnym zadość uczynić: przeto zlewała ona część swych praw, na nowe przez nią utworzone a przez papieży zatwierdzone instytucje „Archidyakonaty“ zwane. Namnożone prace albo nadużycia skłoniły Archidyakonaty nawzajem do subdelegowania swych prerogatyw w ręce tak zwanych pomocników urzędowych, czyli officyałów archidyakońskich. Różne okoliczności sprzyjające Archidyakonatom i ich officyałom podwładnym, wywołały smutną rywalizacyą między władzą ordynaryuszową biskupią i namiestniczą archidyakonalną: z którego to powodu w 13. wieku biskupi na różnych miejscach swych diecezji poustawiali bezpośrednio sobie podwładnych Officyałów foralnych. Pomimo tego walka wszczęta między Biskupstwami i Archidyakonatami nieprzyjemne wywołująca stósunki zniewoliła Synod jeneralny Trydentski, na Sessyi 24 o naprawie w rodz. 3. (dnia 11. Listopada 1563) do wydania następującego wyroku:

„Patriarchae, primates, metropolitani et episcopi propriam dioecesim per seipsos aut, si legitime impediti fuerint, per	„Patryarchowie, prymaci, metropolici i biskupi niech nie zaniedbują wizytować własnej diecezji, albo sami albo w ra-
---	--

suum generalem vicarium aut visitatorem etc.— visitare non praetermittant.

Archidiaconi autem, decani et alii inferiores in iis ecclesiis, ubi hactenus visitationem exercere legitime consueverunt, debeant quidem, assumpto notario, de consensu episcopi deinceps per se ipsos tantum ibidem visitare — infra mensem rationem reddere et depositiones testium ac integra acta ei exhibere teneantur etc. —“

zie słusznej przeszkody, ich wikary jeneralny lub wizytator.

Archidyakoni zaś, dziekani i inni podwładni w kościołach, gdzie dotąd zwykli prawnie wizytacją odbywać, powinni przybrawszy sobie notaryusza za pozwoleniem Biskupa sami jednak wizytować — w przeciągu miesiąca sprawozdanie przesaść, i zeznania świadków i zupełne akta jemu przedłożyć będą obowiązani etc.“

Zapobiegłszy synod jeneralny nadużyciom Archidyakonatów, stanąwszy w obronie praw biskupich, żądał od ordynaryuszów diecezjalnych rocznej wizytacji kanoniczjej, albo w osobie własnej, albo przez delegatów, których wizytatorami nazwał. Biskupi skłonili się do wyboru wizytatorów, z grona albo kanoników katedralnych albo księży parafialnych, bądź na jeden rok bądź na czas dłuższy, czasem aż do śmierci delegata. Wybór księży parafialnych na dozgonnych wizytatorów pewnego okręgu kommissaryatu, dał powód do utworzenia officyałów foralnych w charakterze delegacyjnych wizytatorów. Obowiązki tychże urzędników duchownych naddziekańskich najdobitniej nam skreślił Synod jeneralny trydentski (l. c.):

1. herezye wyrugować,
2. naukę prawowierną pozaszczepiać,
3. obyczaje dobre bronić,
4. zepsute poprawić,
5. lud naukami zachęcić do religii, pokoju i niewinności,
6. dla dogodności ludu resztę pourządzać, stósownie do rostopności wizytatora,
7. za wizytacją żadnej nie przyjąć choćby ofiarowanej nagrody; nawet wydatków unikać i ciężarów dla interesentów:

8. skromnemi i wstrzemięźliwemi mają się wizytatorowie pokarmami i napojami kontentować; za wszelkie uchybienia zagraża wspomniony Synod karami kościelnemi, objętymi w rozporządzeniu Synodu Jeneralnego Lugduńskiego „exigit“. Z wyluszczenia obowiązków officyałów foralnych wykazuje się szczytność urzędu officyalskiego, i dla tego, i od władzy diecezjalnej duchownej, i cywilnej wielce poważanego.

Mamy przed sobą dekret władzy biskupiěj wrocławskiej, wydany do X. Jana Libera, proboszcza i dziekana szyczowskiego z d. 11. Grudnia 1796. (podp.) X. Józef xiąże Hohenlohe-Waldenburg, biskup wrocławski, który wspomnionego kapłana na officyała foralnego obrał, poddawszy mu dekanaty Prus południowych, zatem i dekanaty kempiński, ostrzeszowski, etc. obecnie należące do Archidiecezyi poznańskiej.

W tymże dekrete deleguje xiąże - biskup swemu officyałowi foralnemu władzę następną jurysdykcyjną: „tibi potestatem tribuimus omnes depravatos mores in personis ecclesiasticis tibi commissis aut in praefato districtu existentibus corrigendi et emendandi, aut infirmationem ad instantiam partis vel ex officio contra illos in crimine concubinatus, blasphemiae et aliorum ad forum ecclesiasticum vel etiam mixtum pertinentium delictorum capiendi; 2) festivitates et alia, quae praecipit S. mater Ecclesia, ut decenter observentur praecipienda clerum, ut mandatis regis, quorum rescripta nostra 24. *) pro meliori notitia tibi sub lege remissionis communicamus — majorum enim causarum disjudicationem seu ex factis seu ex personis talis aestimentur Tribunali. Curiae Nostrae Episcopalis expressae reservamus — procedendi ac reliqua omnia agendi, faciendi, gerendi & exercendi, quae similes decani Commissarii aut vicarii foranei pro munere officii sui legitime facere, agere, gerere & exercere

*) Szkoda, że ich nie mogłem od nikogo do przyjęcia w okolicy dostać. Uwaga Autora.

possunt & valeant. Instrument wokacyjny X. Walentego Gogola, proboszcza i dziekana ostrzeszowskiego, na officyała foralnego wspomnionych dekanatów, należących teraz do diecezji poznańskiej z d. 26. Sierpnia 1799., nazywa officyałstwo foralne: „munus pro cleri sibi commissi et populi salute et quiete ac observantiae ecclesiasticae disciplinae“, udzielając jemu władzę jurysdykcyjną „eos (clericos depravatos) poenis canonicis plectendi.“

Jako i władza nasza archidiecezalna zupełnie duchem Synodu jeneralnego Trydentskiego jest przyjęta, dowodzą wizyty kanoniczne odbyte przez kanoników metropolitalnych. Jednak jednorazowa wizyta w przeciągu lat kilka nie może tyle obiecywać korzyści, ile częstsze wizyty, które tylko są podobne przez ustanowienie officyałów foralnych.

Dziś żyjemy w ciągłej obawie narażenia duchowieństwa na przykre sądowe domagania się słusznych ich prerogatyw, zapewnionych im dokumentami najwiarogodniejszymi, a jednak dla niestósownej formy z przepisami prawa krajowego dziś panującego, ustępujących: w którym razie jest potrzebna informacja nie piśmienna, ale raczej ustna najmniejsze okoliczności rozwinąć mogąca! A jakżeż się oddalić od licznój parafii na dni kilka, jeżeli beneficjat jest mil 60 i więcej oddalony od swęj władzy archidiecezalnej? albo przybywszy na miejsce, nie zastaje u siebie osób, których rady mu zasięgać potrzeba? Nie sąże więc przynajmniej dla takich odległych dekanatów officjali foralni koniecznie potrzebni, którzyby blisko każdego interessenta duchownego zamieszkali? -- Nasi dziekani zasługujący na wszelkie pochwały dla bezlicznych swych prac jurysdykcyjnych: czyli są w stanie wszystkim życzeniom dekanatu zadosyć uczynić? Bynajmniej: przeto officyałat nieomal wyłącznie trudniący się sprawami jurysdykcyjnymi podwładnych dekanatów, bez wątpienia przynajmniej dla odleglejszych, wyrażając się słowami X. biskupa do X. Gogoli: „pro cleri salute“ niezbędnie jest (potrze-

bnym? Walcz bliższy od Poznania ma swego officyała, kiedy odległe dekanaty powiatu ostrzeszowskiego z boleścią widziały swego ostatniego officyała foralnego ś. p. X. Gogola do grobu wstępującego!

Dokumenta wizyt jeneralnych przeszłych officyałów foralnych wszakżeż jedyną są obroną dziś zaprzeczonych po niektórych probostwach przywilejów i korzyści materyalnych? Dziś nie mają tego znaczenia protokoly naszych szanownych zwierzchników dekanalnych. Treść wizyt jeneralnych, odbytych przez kanoników metropolitalnych w czasach ostatnich, ileż to dowodów w sobie nie mieszczą o potrzebie dekanalnych nadzwierzchników? —

Dobro kościołów, probostw, beneficjów, kass kościelnych, dokumentów, przywilejów, prerogatyw, beneficjatów parafialnych, szkół i t. d. zdaje się koniecznie na różnych miejscach naszych archidiecezyi wymagać przywrócenia owój niestety! sekularyzowanej instytucyi officyałatu foralnego. My nie wątpimy, iż władza sama archidiecezalna jest niez mordowana w swych pracach jurysdykcyjnych: jednak ona wszędzie nie może — bo to nie podobno — odpowiednio spełnić życzenia tysięcy interessentów! Bliski zaś officyał foralny, jest w stanie kontrolować potrzeby kościołów w okręgu swego wikaryatu foralnego; probostwom w razie potrzeby osobistej użyczać opieki; beneficjya przeciw deprawacyi zastępować i meliorować; kassy kościelne od uszczerbków możebnych ochronić; dokumenta przy swój wartości i wiarogodności utrzymując, od zniszczenia je ocalić; przywileje i prerogatywy duchowieństwa wszelkimi środkami zabezpieczyć; beneficjaty naprzeciw potwarzy i prześladowaniu bronić; szkoły powoli do wydoskonalenia posuwać i t. d. Że naturalnie do tak zaszczytnego i ważnego urzędu delegacyjnego, osoby tylko „de singulari prudentia, probitate morum et vitae integritate“ (jak się w dekreście instytucyjnym X. Gogoli władza biskupia wrocławska z d. 26 August. 1799. wyraża) obierane i posuwane być mogą: samo się

przez się rozumie. My więc wynurzając publiczność nasze życzenia, tuszymy sobie, żeśmy obowiązkowi sumienia zadość uczynili — uwzględnienie zaś projektu i posuwanie osób na officyałaty foralne uzdatnionych, zależeć będzie od prześw. władzy metropolitalnej! *) —

Baranów dnia 20. Października 1846.

X. Fabisz.

6. O prawie starozakonném.

przez

X. Fabisza.

Nie masz narodu któryby się nie rządził pewnemi prawnemi przepisami, dla ustalenia własnego bytu, zabezpieczenia wszelkich praw każdego człowieka, będącego członkiem ciała politycznego, nareszcie zapewnienia i porządku i jedności, owych źródeł szczęścia ludzkiego i narodowego. Z téj zasady wychodząc, spostrzegamy i w narodzie starozakonnym prawne przepisy, do których uwzględnienia i wypełnienia każdy mieszkaniec Palestyny był obowiązany.

Cóż więc jest prawo? Są to przepisy prawnego przełożonego, obowiązujące poddanych do sumiennego ich wykonania. Przełożonym być może albo Bóg albo człowiek: przeto prawo dzieli się 1) na Boskie i 2) na ludzkie. Prawo Boskie przypuszcza podział na: 1) prawo Boskie Starego Testamentu i 2) prawo Boskie Nowego Testamentu. My jednak tylko prawem Starego Testa-

*) W dyecezyi wrocławskiej i chelmińskiej ustanowione są kommissaryaty biskupie, czego w Archidiecezyi niemasz.

mentu zająć się zamyślamy, pod którém wszelkie rozumiey przepisy, obowiązujące naród żydowski, a zawarte w piśmie św. Starego Testamentu.

Pomimo tego prawo dotąd wzięte w rozumieniu ogólném, niektóre stósunki ludzi starozakonnych nietylko objaśnia, ale nawet reguluje, z korzyścią dla całego narodu. Ztąd podział prawa na:

- I. prawo krajowe,
- II. prawo prywatne,
- III. prawo kryminalne,
- IV. prawo eksekucyjne czyli sądownictwo wykonawcze i
- V. prawo policyjne.

Naszym zamiarem jest przechodzić w krótkości prawa starozakonne, a zatem:

I. O PRAWIE KRAJOWÉM STAROZAKONNÉM.

1. *W peryodzie przedmojżeszowej.*

W peryodzie przedmojżeszowej panuje teokracja familijna, podług której ojciec familijny jest zarazem jej naczelnikiem w zastępstwie książąt, których miejsce ojcowie familijni patryarchami zwani, w obliczu ościennych narodów bałwochwalczych zajmowali. Nie wolnicy będący familii patryarchalnej własnością, zawisli od woli i rozkazów patryarchy starozakonnego. Bóg sam z wybranymi naczelnikami patryarchalnymi zawierał przymierza (1. Moj. 17, 7. i t. p.), które familia i inne szanowały narody, czego dowodem słowa Abimelecha i Phikola hetmana wojska, wyrzeczone do Abrahama: „Bóg z tobą jest we wszystkiém, co czynisz“ (1. Mojż. 21, 22.). Synowie Hetowi odzywają się do patryarchy Abrahama: książęciem Bożym jesteś u nas ect.“ (ib. 23, 6.). O przymierzach zawartych między patryarchami i innymi narodów naczelnikami królewskimi n. p. między patryarchą Izaakiem i Abimelechem królem, wyraźne nam daje świadectwo Stary Testament w 4. Moj. 26, 20. wyrażający się:

oni odpowiedzieli: „niech będzie przysięga między nami, i uczynimy przymierze.“ Stary Testament przedstawia nam patryarchów wydawających surowe rozkazy w prawnej formie: „zrzućcie Bogi cudze — a oczyśćcie się — wstańcie a wstąpmy do Bethel, abyśmy tam uczynili oltarz Bogu etc. (1. Moj. 35, 3). „Oddali mu (Jakóbowi) wszystkie Bogi cudze i t. d.“ (ib. w. 4.), co dowodzi posłuszeństwo ludu zawisłego od rozkazów prawnych przełożonych swoich patryarchalnych. Władza patryarchalna we wszystkich przypadkach kryminalnych stanowczo wydawała wyroki, bez przypuszczenia wyższej instancji appellacyjnej, o czém świadczy historia Tamary, naprzeciw której, jako o kazi-rództwo obwinionej, Judas surowy wydał dekret: „wywiedźcie ją aby była spalona.“ (Moj. 38, 24.) W skutek bliższego wykrycia jej występku sam Judas ją od kary uwolnił, co dowodzi, iż patryarchowie władzę posiadali amnestyjną, zawisłą od wielkości zbrodni. Patryarchowie zatem przedmojżeszowi mieli władzę *a)* prawodawczą, udoskonaloną niektórymi prawami, tak nazwanymi natury od Boga objawionymi, i *b)* wykonawczą. Sąd patryarchalny stanowił pierwszą i ostatnią instancją: apellacya właściwego nie miała miejsca: amnestya zawisła od woli i rozsądku sądenia samych patryarchów: urzędowych pomocników sądowych patryarchowie przy boku nie mieli, raczej w przypadkach prawa eksekucyjnego pomagali sobie dowolnie przybranymi osobami: nareszcie indagacye, świadków przesłuchiwanie i zadekretowanie ustnie uskuteczniiano, i to bez zwłoki. Odpowiedzialnymi na wszelki przypadek byli naczelnicy sądów patryarchalnych, lecz tylko samemu — Bogu. Prawo naturalne, od Boga przez sumienie objawione, było zarazem treścią prawa — krajowego starozakonnego. Patryarchowie doznawali posłuszeństwa od ludu nie tak legalnego, jak raczej synowskiego. W przypadku potrzebnej obrony kraju stanęli wszyscy podwładni patryarchów pod rozkazy naczelników patryarchalnych. Podobnie przy

separacjach gruntowych trzymano się zasady prawa naturalnego, którą jest wspólna ugoda n. p. między Abrahamem a Lotem „jeżeli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo: jeżeli w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę“ (Moj. 13, 9). Prawa religijne nadane od Boga wypełniali patryarchowie jako ich głosiciele i zastępcy Arcykapłanów: „obrzezany z was będzie każdy mężczyzna!“ I wziął Abraham Izmaela — i wszystkie sługi — i obrzezał etc.“ (Moj. 17, 10. 23). „Mięsa ze krwią jeść nie będziecie!“ (ib. 9, 4.) i t. d. Wielonożność aczkolwiek nie przykazane, od patryarchów nie było zakazane i owszém od nich samych i ludu praktykowane. Jednak jednożenstwo przenoszono, dla tego jedną z niewiast uważano za żonę prawną, inne zaś niewiasty zwykle poganki za nałożnice, nie mające praw żon prawdziwych. Wybór żony zależał od ojca patryarchalnego, a godność patryarchalna była w dzieciach prawych dziedziczona, do której Bóg pierworodnych synów, prócz jedynego wybranego Jakóba, powoływał. Majątek zaś patryarchów był dziedzicznym.

Teimi zasadami teokracijnemi naród patryarchalny, podług wskazówek starozakonnych się rządzący, doznawał błogosławieństwa od Boga i miliej na tej ziemi spokojności, zgody i jedności, a od sąsiednich narodów był szanowany i wielce poważany. Bóg i sumienie było podstawą skutecznych rządów, praw i sądów patryarchalnych. —

2. *Za Mojżesza.*

Za Mojżesza wzniosła się w miejsce teokracji patryarchalnej konstytucja arystokracyjna, reprezentowana przez Mojżesza samego i radę książęcą (4. Moj. 1, 16, Jos. 9, 15.), składającą się z 70. mężów (4. Moj. 11, 25.). Bóg sam był, i za króla i za prawodawcę narodu żydowskiego uważanym, z kąd teokracja zniesioną nie została. Na fundamencie teokracji przypisywano prawu krajowemu charakter świętości. Dla tego sam król

teokracjny odzywa się do narodu starozakonnego: „wy będziecie mi królestwem kapłańskiem i narodem świętym“ — „jeżeli słuhać będziecie głosu mego i strzedz umowy mojej i t. d.“ (2. Moj. 19, 6.) objawionej treścią prawa krajowego. Mojżesz zatem piastował delegacyjnym sposobem władzę namiestniczą w Izraelu jako najzdatniejszy do urzędowania, jako prawdziwy więc arystokrata, mając przydane sobie do pomocy kollegium starszyny żydowskiej. Dla zapobieżenia oligarchii, która z rządu arystokracijnego wynikać mogła, jako też i demagogii republikańskiej, miał sobie naród żydowski zapewnioną konstytucją, która go przeciw wszelkim nadużyciom i swawoli zasłaniała. Można więc słusznie powiedzieć, iż naród żydowski miał teokracją konstytucyjno-arystokracijną. Pomimo tego posiadał Mojżesz wszelką władzę jako delegat Boski: 1) władzę prawodawczą, 2) sędziowską, 3) wykonawczą 4) wreszcie z początku i arcykapłańską; dla tego Mojżesza nazwać można pełnomocnikiem ministerjalnym państwa teokratycznego żydowskiego. Co dawniej patryarchowie wypełniali, to po ich śmierci sam Mojżesz, który narodowi prawa teokracyjne ogłaszał i sam niektóre przepisy policyjne i medyczne nadawał, naród podług eksystujących praw sądził, i nareszcie wyroki zapadłe eksekwował. Co dopiero charakteryzowana konstytucya Mojżeszowa doznała niektórych w późniejszym czasie reform.

3. Po Mojżeszcu.

Reformy konstytucyi Mojżeszowej najdobitniej się w ten sposób objawiły: władzę prawodawczą powierzył Bóg w ręce następców Mojżesza: jak n. p. w ręce Jozuego (1, 2. seq.); lecz na krzesłach sędziowskich zasiadali kapłani (5, Moj. 19, 17.) rozszerzający tym sposobem władzę swą później zwaną: „hierarchią;“ władza nareszcie eksekucyjna powierzona Jozuemu, później znikła i los ją wyręczał (Jos. 14, 2.). Jakkolwiek sędziowie panowali nad Izraelem, jednakowoż wiele anar-

chii za ich czasów spostrzegamy, lubo teokracja wten-
czas zupełnie nieznikła. Naród sam sprzykrzywszy sobie
anarchią prosił Gedeona o przyjęcie władzy namiestni-
czej, pełnomocnicznej w duchu konstytucji Mojżeszow-
wej, i dziedzicznej w rodzinie jego. Demokracja żydo-
wska jednak z boleścią widziała odrzuconą swą pro-
pozycją, lękając się formalnego upadku konstytucji Moj-
żeszowej. Teokracja przecież zawsze w krytycznych
czasach panowania anarchii w narodzie żydowskim
przychodziła błakającemu się ludowi w pomoc, zale-
ceniem mu poważania konstytucji Mojżeszowej, podług
której najzaciejszy (arystokrata) stawać miał na czele
narodu (Sędz. 20, 18.). Za panowania Helego wzmo-
gła się hierarchia teokracijna: lecz dopiero prorok Sa-
muel objął wszelkie rządy podług konstytucji Mojże-
szowej, którą za jego panowania dla przestępstw sy-
nów jego, zamieniono na monarchją pod tym jednak wa-
runkiem, iż prorocy czuwać mieli nad królami opieko-
waniem się teokracji konstytucyjnej, co ostatni cios
hierarchii zadało.

4. Za królów.

I. O królach.

a) O ich elekcyi.

Elekcyja królów starozakonných, która zawisła od Je-
chowcy jako teokraty narodu żydowskiego objawiona, jest
przez natchnienia proroków (1 król. 9, 17. 3 król. 11, 41.).

b) O przymiotach elektów.

Między przymiotami zalecającymi kandydatów na
elektów, natrafiamy w piśmie św. na trojaki: 1) na przy-
mioty ciała: „piękniejszy urodą nad syny człowiecze“
„wdzięczność we wargach,“ moc cielesna i t. p. (Ps.
45, 3 sqq.); 2) na przymioty duszy: a) prawda, b) cichość,
c) sprawiedliwość, d) nienawidzenie nieprawości i t. d.
(Ps. 45, 6 sqq.); e) mądrość (Ezech. 28, 12), f) bojaźń
Boża, g) znajomość pisma św., h) strzeżenie cemo-

ni i przepisów religijnych, i) pogarda dla pychy, (5 Mojż. 17, 19 sqq.) 3) Nareszcie przymioty doczesne: a) pochodzenie ludu Izraelskiego; b) kontentowanie się z kilku koni; c) nieprowadzenie ludu do Egiptu; d) wzgardzenie wielożenstwem; e) nieprzywiązywanie serca ni do srebra, ni złota (5 Mojż. 17, 16 sqq.).

c) O godności królewskiej.

Królowie Izraelscy byli: 1) zastępcami Jechowy (Ps. 2, 6); 2) zaszczytzeni godnością kapłańską (Ps. 110. 4. 8 król. 3, 4)

d) O prawach obowiązujących królów starozakonych.

Królowie najwyższą piastowali władzę w narodzie, bądź w sprawach cywilnych bądź wojskowych, i byli najwyższym trybunałem sędziowskim, albowiem i sądzili i wyroki spełniali, i wszelkimi interesami państwa kierowali, przymierza pokoju z ościennemi narodami zawierali, wypowiedali wojny nieprzyjaciołom i bitwy często sami staczali, a nominacje urzędników i ich kassacye tylko od królów zawisły i t. d.

Prawa królewskie były już od samego początku monarchicznego ścieśnione kodexem konstytucyjnym, w którym wszelkie prawa królewskie spisane i objęte, a ludowi przez Samuela proroka zakomunikowane były (1 król 10, 25). Sami królowie ścieśniali swoją władzę przymierzami z reprezentantami narodu zawartymi, o czém świadczy przykład króla Dawida (2 król. 5, 3). Demokracja rozpościerała swój wpływ i swą władzę przy różnych okolicznościach (1. król. 14, 45. 2 król. 20, 15), zadawając monarchicznój konstytucyi niepospolite ciosy. Nareszcie konstytucja klasyfikacyjna niecierpiąca zupełnej podwładności, pojawiła się przy pomocy sprzymierzeńczój, udzielonój prześladowanym pokoleniom pobratymczym. (1 Paral. 3, 19 sqq. 4, 41 sqq.)

Jak w narodzie duch się pojawiał republikański tak królowie żydowscy, mimo konstytucyi monarchicznój

nie zawsze od kroków despotycznych byli wolni. Król Saul poleca swym sługom zamordowanie kapłanów, których Idumejczyk Doeg w liczbie 85. zabił (1 król. 23, 18). Król Salomon podobnież krwawe wywołał sceny despotycznego morderstwa na różnych osobach wykonanego (3 król. 2, 25 sqq.).

e) O intratach królewskich.

Królowie żydowscy pobierali swoje iatraty finansowe:

1) z dóbr dominialnych podług pisma św. „poła wasze, winnice i oliwnice co najlepsze, weźmie i rozda sługom swoim.“ (1 król. 8 14);

2) z pańszczyzny i robocizny: „poczyni sobie tysiączniki i setniki, oracze ról swoich i żeńce zboża i rzemieślniki zbroi i wozów swoich“ — „sługi wasze i służebnice i młodzieńce co lepsze i osły brać będzie i obróci na robotę swoją.“ (1 król. 8, 12, 16);

3) z regaliów (Am. 7, 1);

4) z podatków różnych:

a) dziesięciny z dochodów winnic i ze zboża. (1 król. 8, 15), od których dla nadzwyczajnych dzieł heroiczných uwalniano (ib. 17, 25);

b) z daniny wynoszącej rocznie 666. talentów złota (3 król. 10, 14);

c) z pogłównego extraordinaryjnego w srebro i złocie dawanego (4 król. 23, 35);

5) z podarunków (1 król. 16, 20): chleba, wina, kóz — naczyń srebrnych i złotych (2 król. 8, 10. 11.)-- szat, oręży; rzeczy wojenných, koni, mułów i t. d. (3 król. 10, 25);

6) z łupów: ze zbrojów złotych (1 król. 8. 7) miedzi (ib.), srebra (w 10.);

7) z konfiskat: 2 król. 16, 4. 3 król. 21, 15).

f) O poświęceniu królów.

Królowie zostali poświęceni wylaniem oliwy na głowę (4 król. 10, 1.) czyli pomazaniem i włożeniem korony i oznaki dostojenstwa na nią (4 król. 11, 12), a lud klaskając rękoma wołał: niech żyje król! (ib.) Za królem szedł po skończonem poświęceniu wszystek lud grając na piszczalach i weseląc się, aż ziemia od okrzyków radości brzmiała. (3 król 1, 40.).

g) O szatach królewskich.

Prorok Ezechiel rozpływający się w ozdobnych i pięknych sukniach królewskich, opisuje suknią drogie- mi kamieniami: sardiuszem, topazyuszem, jaspisem, chry- zolytem, onixem, berillusem, szafirem, karbunkulusem, smaragdem wysadzoną (28, 13), na głowie miał monar- chę żydowski przykrycie królewskie (diadema) (4 król 11, 12); podobnież koronę ważącą talent złota, drogie- mi kamieniami obsadzoną (2 król. 12, 20.), w ręku berło trzymając królewskie: stał albo siedział na licy z słoniowej kości złotem powleczonej, mającej 6. stopni, której wierzch z tyłu był okrągły, z dwie- ma z obudwóch stron poręczami, 2 lwami przy każ- dój poręczy, z 12. lwami mniejszemi na 6. stopniach umieszczonemi (3 król. 10 18 sqq.).

h) O etykecie dla królów zachowanėj.

Krółów starozakonnych szanowano etykietą na- stępną:

1. ukłonem jak najniższym, czasem schyleniem się aż do ziemi (1 król. 24, 9);
2. pocałowaniem (1 król. 10);
3. pozdrowieniem i witaniem (3 król. 1, 31.);
4. staniem przed królem (1 król. 22, 6).

Królowie konstytucyjni żydowscy przypuszczali przed siebie bez trudności swych poddanych; despo- tyczni zaś byli dla narodu niewidzialni. Kto więc się do królewskich pokojów prowadzącą przeszedł, nara-

ził się na śmierć, wyjąwszy w razie ulaskawienia samego króla na znak dany laską złotą.

II. O urzędnikach królewskich.

1) O urzędnikach wyższej klasy:

- a) radzca (3 król. 12, 6) mający nad sobą prezesa (1 Paral. 27, 33), wspierający królów swemi radami;
- b) kanclerz (2 król. 8, 16) który:
 - a) spisywał protokoły i
 - β) obowiązki królewskiego historyografa wykonywał;
- c) honorowi Radzcy stanu, którymi byli synowie królewscy (Paral. 48, 17);
- d) sekretarz stanu (2 król. 8, 17);
- e) radzcy kapłańscy (2 król. 8, 17 20, 23.):
 - jako α) konsyliarze duchowni i β) jako kapelani nadworni (2. król. 20, 26);
- f) wódz naczelny (2. król. 8, 16);
- g) hetman straży przybocznej królewskiej (2. król. 20, 23.), składającej się z Feletczyków i Ceretczyków;
- h) przełożony poborów (2. król. 20, 24.);
- i) przełożony domu królewskiego (Jes. 36, 3.);
- k) przełożony garderoby królewskiej (4. król. 10, 22);
- l) przełożony spiżarni królewskiej z 12 podprzełożonymi (3. król. 4, 7.).

2) O straży przybocznej królewskiej: (2. król. 15, 18.).

Straż królewska miała prócz zwyczajnych funkcji jeszcze szczególne dwa urzędy do spełnienia:

- a) urząd katów (4. król. 22, 17.);
- b) urząd sług królewskich, posłów itd. (2 Kor. 30, 6.).

5. Na wygnaniu i po powrocie z niego do kraju.

W Babilońskiej niewoli bawiący prorok Ezechiel poświadcza nam, iż konstytucya arystokratyczna repre-

zento wana przez starszyznę bynajmniej nie upadła. (14, 1.). Pod panowaniem perskiem miała kolonia żydowska namiestników i sędziów z poręki perskiej, wybranych wskutek roztropności Ezdrasza (1 Ezdr. 7, 25.) z pośród ludu żydowskiego; lud był obowiązany i ich szanować i wszelkie przepisy królewskie i religijne pod karą śmierci lub więzienia wypełniać. Pod panowaniem egipskiem i syryjskiem mieli arcykapłani powierzoną sobie rządową administracyą namiestniczą, z kąd początek wzmagającej się hierarchii, którą familia heroiczna Hasmonejczyków zupełnie wydoskonaliła utworzeniem najwyższego trybunału nazwanego Synedryum, składającego się z 71 członków: kapłanów, starszych i doktorów pod prezydium naczelnika arcykapłańskiego. Panowanie rzymskie zniosło teokratyczny rząd w narodzie starozakonnym, zadawszy ostatni śmiertelny cios hierarchii, piastującej władzę administracyjną w państwie żydowskiem.

6. O obywatelstwie starozakonnem i naturalizacyi.

Każdy mieszkaniec ziemi żydowskiej mógł pozyskać prawa obywatelskie: albo *a*) przez naturalne pochodzenie z familii patryachalnej, albo *b*) przez dobrowolne przyjęcie obrzezania. Obywatelstwo polityczne upoważniało zarazem do korzystania z religii starozakonnej i jej owoców, wyjąwszy dzieci nieślubne cudzoziemców (2. Mojż. 23, 2.), obrzezańcy (ib. w. 1.) i w pewnych dopiero pokoleniach, (ef. ib. w. 8.) co dowodzi wielką ostrożność względem naturalizacyi cudzoziemców.

Konkluzyjna uwaga.

Prawo krajowe starozakonne w piśmie ś. i historycznie i co do maksym charakteryzowane, a przez nas w tymże dwojakim objaśnione względzie, na wszelką zasługuje chwałę, stwierdzając naszą uwagę konkluzyjną, iż naród starozakonnny każdowiedkowym uwzględnieniem i zastosowaniem się do jego treści nie tyl-

ko byłby zachował narodową swą niepodległość, ale nawet polityczna jego exystencya nigdy nie byłaby upadła. Heroiczne męstwo i czyny bohaterskie były skutkiem sumiennego poważania prawa krajowego. Z upadkiem szacunku dla tegoż prawa, pochowano w grobie wiecznego zapomnienia niegdyś cuda działające polityczne ciało narodu żydowskiego! —

II. O PRAWIE PRYWATNEM.

1. *W peryodzie przedmojżeszowej.*

Prawne obyczaje.

Między prawnymi obyczajami peryodu przedmojżeszowego najpierwsze zajmuje miejsce:

1) obrzezanie (Mojż: 17, 10) dla wszystkich mężczyzn przeznaczone, a od narodu zawsze praktykowane;

2) prawo pierworodne względem odziedziczenia wszelkiego majątku (Mojż. 22, 2) i dostojęstwa patryarchalnego;

3) małżeństwo owdowiałych osób, uzupełniane pod względem pokolenia przez pozostałych rodzonych braci i. t. d.

2. *W peryodzie mojżeszowej.*

1. Prawa osobiste.

a) Rodziców i dzieci.

Rodzice wszelką mieli powagę w familii, której naruszyć nie było wolno, i to pod karą śmierci (2. Mojż. 21, 17), oraz wielką władzę nad swemi dziećmi: synami i córkami i ich zamęściem (Mojż. 24, 4.), ślubowaniem Bogu ze strony córek (Mojż. 30, 4), nareszcie ich sprzedaniem jako niewolnice (2. Mojż. 21, 7.).

b) Nabycie kupnem żon.

Żony kupowano albo gotowizną, albo usługą kilkoletnią (1 Mojż. 29, 18.). Zwyczajna kwota wynosiła 45 srebrników i 1½ korca jęczmienia (Ozeasz 3, 2).

c) Poligamia.

Wielonożeństwo było żydom pozwolone (5 Mojż. 21, 45.), wyjątkowo niecierpiane w niektórych stanach np. u królów, aby ich serce nie było złudzone i nie zniechęcało (5 Mojż. 17, 17.). Jednożeństwo uzyskało panegiryczne pochwały w przypowieściach 31, 10 sqq.—

d) Małżeństwo ślubne.

Wybór ani ze strony męża, ani żony względem wybadania wzajemnych serc stósunków i ślubnych zezwoleń nigdy nie zawisł, raczej rodzice zajmowali się kontraktami ślubnymi bez wiedzy dzieci, które czasem i piśmiennie zawierano, jak o tém wyraźnie czytamy: „wziąwszy kartę uczynili zapis małżeństwa“ (Tob. 7, 46.).

e) Małżeństwo bezdzietne zobowiązywało po zejściu męża brata rodzzonego lub najbliższego pokrewnego do płodzenia dzieci.

Prawo Mojżeszowe przepisywało pod tymże względem: „gdyby mieszkali bracia pospołu a jeden zszedłby bez potomstwa: żona zmarłego nie pójdzie za innego: ale ją pojmie brat jego — i pierworodnego z niej syna imieniem jego nazwie, aby nie było zgładzone imie jego z Izraela“ (5 Mojż. 25, 5 sqq.).

f) Zakazane małżeństwa.

Małżeństwa były żydom zakazane:

- 1) Z cudzoziemkami: Chananitkami (2 Mojż. 34, 15.);
- 2) Z pokrewnymi osobami: matką, siostrą, wnuczka-
mi i t. d. (3 Mojż. 48. r.);
- 3) Z powinowatymi osobami: bratową, szwagrową,
i t. d. (ibid.).

g) Rozwód.

Dla ważnych przyczyn: np. cudzołóstwa i t. p., wolno było żydom listy rozwodowe dla swych żon wygotowywać, oddalając je z domów swoich (5 Mojż. 24, 1 sqq.),

ile się zdaje bez wyraźnego zgłoszenia się do kapłanów celem zatwierdzenia lub usprawiedliwienia listu rozwodowego, gdyż o podobnej, swawolę męzowską ograniczającej formalności, żadnej w piśmie ś. nie natrafiamy wzmianki.

h) Niewolnicy.

Stary testament przypuszcza niewolników nabytych albo kupnem (1 Mojż. 17, 23.) albo we wojnie (5 Mojż. 20, 14.). Niewolnicy kupni byli czworakiego gatunku: *a)* kupieni od ich pana, *b)* od ich rodziców, *c)* sądownie, *d)* nareście przez własne zaprzękanie się. Prócz kupna i wojny, jako środków do nabycia niewolników, nabywali ich jeszcze panowie przez małżeństwa płodne (1. Mojż. 16, 15.). Niewolnicy mieli pewną nadaną im własność: nie wolno było ich zabijać: cielesne zniewagi wyjeżdnywały im wolność: religia osładzała im przykre położenie: co 7^{my} rok i w roku jubileuszowym puszczano ich na wolność: w razie nieprzyjęcia ofiarowanej wolności, naówczas stósownie do przepisów przeżgano im ucho na znak wiecznej niewoli (2. Moj. 21, 6.): uwolniony nareście niewolnik odbierał od swego pana stósowny posag (5. Moj. 15, 14.).

2. Prawa obligacyjne.

a. Długi.

Wierzycielom nie było wolno brać procentów od kapitałów Izraelitom wypożyczonych (3. Moj. 25, 37.): cudzoziemcy jednak prawne musieli dawać prowizye (5. Moj. 23, 20.). Po upływie czasu wypożyczonego kapitału byli interesenci obowiązani spłacać kapitał, w przeciwnym bowiem razie służyło wierzycielom prawo fantowania czyli exekucyi prawnemi przepisami ograniczonej (5. Moj. 24, 10. 11. 2 Moj. 22, 25. 26. 27.). Dłużnicy czasami surowym podlegali obowiązkowi najemników i oraczy w domu wierzycieli aż do roku jubileuszowego (3. Moj. 25, 39. 49.), w którym wszystkie długi pokwitowane zostały,

jako i w roku odpustowym czyli siódmym (5. Moj. 45, 4. sqq.).

b. Restytucya kompensacyjna.

Restytucya miała w kilku przypadkach miejsce:

- a)* Przy wyrządzonej innemu szkodzie, albo umyślniej albo nieumyślniej, n. p. przy zabiciu bydła (2. Moj. 22, 6.).
- b)* Przy uszkodzeniu inwentarza przez inwentarz (2. Moj. 24, 35.).
- c)* Przy uszkodzeniu zastawów (2. Moj. 22, 9. sqq.).
- d)* Przy znalezieniu rzeczy (5. Moj. 22, 4. sqq.).

Pomimo obligacyi kompensowania za wyrządzone szkody bądź umyślne bądź mimowolne, było jednak kredytorom wolno czasem użytkować z obcych rzeczy i własności pod pewnemi warunkami (5. Moj. 23, 24—25).

c. Obligacye tyczące się:

1. Ubogich.

W razie zadłużenia się zalecono kredytorom względ i litość, nawet zwrócenie zastawów (5. Moj. 24, 12. 13.). W razie potrzeby obowiązało prawo Mojżeszowe każdego starozakonnego do udzielenia wsparcia ubogiemu bez zastawów (5. Moj. 15, 10.). Na końcu przykazano gospodarzom zostawiać na polu kłosa i snopki dla ubogich (5. Moj. 24, 19.). Dochodami wspierano ubogich w roku szabatowym czyli odpocznienia gospodarczego (3. Moj. 25, 6), a zasilano ich pokarmami z dziesięcin (5. Moj. 12, 17.).

2. Cudzoziemców i przychodzców.

Ustawy obligacyjne tyczące się ubogich zastosowało prawo Mojżeszowe i do cudzoziemców i przychodzców, którym pozwalało korzystać z snopków na polu w czasie żniwa pozostałych (5. Moj. 24, 19) i raczyło ich ucztami w roku odpocznienia (3. Moj. 25, 6).

3. Ułomnych.

„Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady“ (3. Moj. 19, 14.), mówi prawo Mojżeszowe, protegujące ułomnych.

4. Zwierząt.

Prawo Mojżeszowe opiekuje się i bezrozumnymi stworzeniami w sposób najchwalebniejszy, zalecając każdemu starozakonnemu mieć na nie względy (5. Moj. 22, 6. sqq.).

3. Prawa possessyjne.

a. Dziedzictwa.

Dziedzictwa można było i sprzedać i nabyć z warunkiem odprzedania ich napowrót familii dziedzicznej w roku jubileuszowym (3. Moj. 25, 13.), ztąd wartość dóbrdziedzicznych zawisła była od czasu jubileuszowego (cf. w. 16.). Po nastąpionj sprzedaży wolno było dziedzicom dawniejszym, a w ich zastępstwie krewnym i powinowatym swoje dobra wykupić (3. Moj. 25, 24. sqq.), dla tego w przypadku sprzedaży kupujący i nabywający miał tylko kondycjonalny tytuł i prawo własności. — Co do domów była praktyka prawem uprzywilejowana, iż sprzedający mógł je po upływie roku odkupić (3. Moj. 25, 29.). Po upływie terminu rocznego nastąpiła prekluzya nadawająca kupującemu wieczyste prawo własności, jubileuszowemi prerogatywami ni ścieśnionj ni ograniczonj.

b. Spadkobierstwa.

Prawo sukcesyjne rozciągało się podług przepisów Mojżeszowych:

1. Na synów, z których

- a) Pierworodny dwie części majątku po rodzicach otrzymał (5. Moj. 21, 17.);
- b) każdy zaś z drugich dzieci płci męskiej swą częśćkę majątkową;

e) Synowie niewolnic musieli się samemi tylko darami za życia testatorów kontentować (5. Moj. 25, 6.), gdyż prawo żadnego im nie udzielało przywileju.

2. Na córki, które w przypadku braku synów całe dziedzictwo odbierały (4. Moj. 27, 8.), z warunkiem pójścia za mąż za członków swego pokolenia (ib. 36, 6.).

3. Na krewnych, powinowatych i przyjaciół, jeżeli po zmarłym nie było dzieci (4. Moj. 27, 9. sqq.), z których największe mają prawo do dziedzictwa: bracia zmarłego i t. d.

Ostatnia wola ustna i rozporządzenia zmarłego zastępowały nasze testamenta (1. Moj. 48, 22. i t. p.).

III. O PRAWIE KRYMINALNÉM.

Jeneralne maksymy prawa kryminalnego były następujące:

1) Obowiązek powetowania: „odda duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, sparzelię za sparzelię, ranę za ranę, siność za siność“ (2. Moj. 21, 23. 24.).

2) Obowiązek odstraszenia: „a wszystek lud usłyszawszy będzie się bał“ (5. Moj. 17, 13.).

3) Komputacya substytucyjna przez kilka czasów za zasadę wzięta, na mocy prawa objętego w 5. Moj. 24, 16. zniesioną została: nie będą zabici ojcowie za syny, ani synowie za ojców: ale każdy za grzech swój umrze“ — (ibid.).

Celem objaśnienia prawa kryminalnego Mojżeszowego wypadu nam przechodzić:

1. Zbrodnie kryminalne.

a) Religijne.

Do zbrodni religijnych trzeba policzyć:

1. bałwochwalstwo, za które kamienowano (5. Moj. 17, 5.);

2. bluźnierstwo, które karę ukamienowania za sobą pociągało (3. Moj. 24, 14.);
3. fałszywe proroctwo, któremu śmiercią zagrożano (1. Moj. 18, 20.);
4. zgwałcenie dni świętych;
5. wszelkie przestąpienie prawa ceremonialnego (4. Moj. 9. 13.)

b) Wykroczenia przeciw:

a. zwierzchności:

1. nieposłuszeństwo,
2. bluźnienie naprzeciw majestatowi królewskiemu,
3. pogarda dla władzy;

za które przestępstwa surowo karano stósownie do prawa starozakonnego.

b. rodzicom:

1. przeklinanie i
2. uderzenie rodziców;
3. nieposłuszeństwo ku rodzicom ściągało karę śmierci na przestępnym (5. Moj. 21, 21).

c) Szczególne występki kryminalne:

1) zabójstwo:

- a)* zabójstwo umyślne wymagało po zabójcy ofiary własnego życia bez możności wykupienia się (5. Moj. 49, 12.);
- b)* zabójstwo mimowolne wszędzie znalazło protekcją prawną (ib. w. 5.);

2) zranienie:

- a)* nadwerężenie członków cielesnych;
- b)* zranienie różnego rodzaju; w każdym razie żądano wynagrodzenia (2. Moj. 21, 19);

3) zabójstwo przez zwierzę:

W przypadku zabójstwa przez zwierzę popełnionego, karano i pana i bydło (2. Moj. 21, 28 sqq.);

4) *samobójstwo.*

Prawo kryminalne Mojżeszowe nic nie wspomina o samobójstwie, lubo na przypadkach nieszczęśliwych w różnych czasach nie zbywało (2. Król. 17, 23.).

5) *kradzież.*

Kradzież ze stanowiska prawa Mojżeszowego wazano dwojaką:

- 1) kradzież rzeczy, za którą winowajcę karano:
a) włożeniem nań obowiązku wynagrodzenia, *b)* uwięzieniem (2. Moj. 21, 36.);
2) wykradzenie ludzi, które pociągało karę śmierci za sobą (5. Moj. 24. 7.).

6) *napaść na drodze i ulicy.*

(o tém prawo Mojżeszowe nic nie ogłasza).

7) *nieczystość.*

- a)* nieczystość przeciw przyrodzeniu: za którą śmiercią karano (3. Moj. 20, 15.);
b) cudzołóstwo również karę śmierci pociągało za sobą (ib. w. 13, 14. sqq.
c) kazirództwo podobnie karano (ib. w. 11. sqq.);
d) zgwałcenie:
1) panny: za to żądano satysfakcyi (2. Moj. 22, 16.);
2) zaślubionój: na to wyznaczono karę ukamienowania (2. Moj. 22, 23. 24.).

2. Kary za występki kryminalne.

Historya kar kryminalnych dzieli kary starozakonne:

- 1) na karę śmierci;
- 2) na kary cielesne;
- 3) na kary pieniężne;
- 4) na kary kościelne;
- 5) na karę utraty wolności;
- 6) na karę utracenia publicznej sławy (infamią);
- 7) na karę wypędzenia z kraju.

I. Kara śmierci:

1) *zwyczajna*

nastąpiła: a) mieczem,
b) ukamienowaniem,
czasem połączona z karami po śmierci:

- a) spaleniem trupa;
- b) powieszeniem;
- c) powtórném kamienowaniem.

2) *niezwyczajna*

- a) spalenie żywych ludzi w piecu;
- b) wrzucenie w jaskinię lwów;
- c) rozsiekanie ciała żywo (1. Król. 45, 33.);
- d) zawieszenie niemowląt u piersi matek, które z muru zrzucano (2. Mach. 6, 10.);
- e) przerywanie ciała piłami (2. Król. 12, 31.);
- f) zamordowanie w popiele (2. Mach. 13, 6.);
- g) ukrzyżowanie (1. Ezdr. 6, 11.).

II. Kary cielesne.

Ograniczano się na 40 plagach cielesnych (3. Moj. 25, 3.).

III. Kary pieniężne.

Kary pieniężne służyły ukrzywdzonym osobom. Plagi cielesne pewetowano stósowną karą pieniężną.

IV. Kary kościelne.

Kary cywilne czasem zamieniano na kary kościelne, jako to:

- 1) karne ofiary przebłagalne;
- 2) karne ofiary za grzechy i przestępki.

V. Kara utraty wolności.

Rzadko używano kary więzienia (3. Moj. 24, 12.).

VI. Kara infamii.

Jak największa była to kara, dla tego rzadko używana (cf. 4. Moj. 17, 14.).

VII. Wypędzenie z kraju.

— O téj karze wzmiankuje 4. ks. Ezdr. 7, 26.

IV. O PRAWIE EKSEKUCYJNÉM.

(Sądownictwo)

1) O sędziach.

Sędziami byli patryarchowie, później reprezentanci narodu; za panowania królów i później inne jeszcze osoby charakterem sędziów zaszczycono. Znaczenie ich było wielkie, a wpływ pod względem moralności nadzwyczajny. W późniejszych czasach egzystencji narodu żydowskiego utworzyło się całe kollegium, na którego czele stali albo arcykapłani, albo prokuratorowie rzymscy. Zawyrokowanie i eksekwowanie zawisło od kollegium sędziowskiego.

2) O miejscach sądu żydowskiego.

Zwyczajnym miejscem sądenia było miejsce przed bramą miejską, później sądzono w pałacu lub w domach sądownictwu poświęconych.

3) O czasie sądów.

Podług świadectwa Jeremiasza sądzono rano: lubo później i w nocy w nadzwyczajnych przypadkach sądy odbywano. W dnie szabasowe i świąteczne były sądy zakazane.

4) O procedurze sądów starozakonnych.

Sędzia starozakonny wybadał treść występku quaest; procedura była ustna: obrońców nie mieli zaskarzeni dla siebie. — Dla uzasadnienia sprawy kary wymagalnej przesłuchano świadków przygotowanych. — De-

czyja konkluzyjna zawisła a) od przysięgi świadków lub interesenta; b) od losu, którego używano. — Lud wielki brał udział w processach.

5) O eksekwowaniu zapadłego wyroku.

Skoro wyrok zapadł, natychmiast go wykonywano albo przez lud sam albo przez osoby urzędowe. — Przy traceniu zabójców krewny zamordowanego wyrok śmierci wykonał, jednak zwykle katom polecano wykonywanie kary śmierci.

V. O PRAWIE POLICYJNÉM.

Policya starozakonna była obowiązana czuwać nad:

1. zachowaniem czasu do pracy i nabożeństwa przeznaczonego.

Rok zaczęto od miesiąca Tisri, lubo podług wyraźnego rozkazu pisma św. miesiąca Nisan; miesiące liczono 12; dni w roku 354 i 8 godzin; dni na tygodnie rachowano; w 7. dniu szabasowano; dzień poczynał się z zachodem słońca, dzieląc go na dwanaście godzin; noc zaś na 3 części. —

2. Nad zachowaniem miary.

Co do miar wzięto analogie z członków cielesnych, i tak rachowano na szerokość palca, dłoni i t. d. Miano miarę różnej wielkości, jednak 6 miar = pręt 1. Zamiast rachuby milowej lub prętowej rachowano na dnie podróżne. —

Miary dla:

a) rzeczy płynnych miano różne:

1) wiadro,

2) hin = $\frac{1}{6}$ wiadra,

3) log. = $\frac{1}{12}$ hin = $\frac{1}{72}$ wiadra.

b) Dla rzeczy suchych:

1) homer = 10 wiader,

2) efah = 1 wiadro,

3) ömer = $\frac{1}{10}$ wiadra,

4) sëah = $\frac{1}{3}$ wiadra,

5) kaw = $\frac{1}{6}$ sëah = $\frac{1}{18}$ wiadra.

3. Nad zachowaniem wagi.

1. Najmniejsza waga była gera = 16 ziarn jęczmieni-nych;
2. sekel = 20 gerów = 320 ziarn;
3. talent = 3000 seklów = 60,000 gerów = 960,000 ziarn;
4. mina = 100 seklów.

4. Nad niefalszowaniem pieniędzy.

A) przed niewolą:

- a) sekel srebrny = 2 złp.
- b) sekel złoty.

B) po niewoli:

- a) używano pieniądze perskie: n. p. złoty pi-niądz = 2 drachmy złote Ateńskie;
- b) potem greckie: n. p. stater = 4) drachmy;
- c) za księcia Symona własne pieniądze i moneta żydowska (Mach. 15, 6)
- d) nakoniec pieniądze rzymskie: 1) denar = drach-mie z portretem bogini Rzymu, później cesa-rza rzymskiego; 2) as = $\frac{1}{16}$ drachmy; 3) kwa-drans = $\frac{1}{4}$ as; 4) depton = $\frac{1}{2}$ kwadrans = $\frac{1}{8}$ as.

5. Nad zachowaniem przepisów tyczących się czystości.

Policja czuwała nad zachowaniem:

- a) czystości ciała celem zapobieżenia chorobom wynikającym z zaniedbania na wschodzie po-łożnic;
- b) nad wyborem potraw mięsnych rozgatunko-wanych w prawie mojżeszowym;
- c) nad trędowatymi z domów oddalonymi dla zapobieżenia zarazie powszechnej;
- d) nad kastracją zwierząt;
- e) nad zasiewami mieszanemi prawnie i policyj-nie zakazanemi.

Krótką charakterystyka prawa starozakonnego przekonywa nas o pedagogice prawnej, którą Bóg po części zaszczylił lud swój wybrany, zachęcając nas zarazem do pilniejszego odczytywania źródeł prawa starozakonnego, którym jest samo pismo św., i tegoż przepisów porównywania z stosunkami prawa naszego. Arcyprawo Mojżeszowe sięgające do czasów patriarchalnych, kilkadziesiąt zatem wieków istniejące, zasługuje; wyjąwszy zbyt surowe przepisy lokalne, na większe względy, aniżeli prawnicy 19. wiekowi jemu i czas i pracę poświęcają! Świat prawniczy debatuje pro i contra nad ustną procedurą procesów sądowych i terminowych, kiedy stary Testament wypełniony jest faktami ustnej procedury, po których pilnym i krytycznym odczytaniu przyznać musimy, iż sądy starozakonne nie były pozbawione naturalnej loiki, ducha kombinacyjnego, roztropności prawniczej i przytomności umysłu stanowczego. Lecz świat rozśmieje się nad naszym zachęceniem, pomyśliwszy sobie, cóżby też stary Testament mógł pożytecznego dla jurysty 19. wieku zawierać, kiedy sami nawet panowie teologowie nie lubią jego kart wertować! Pomimo to, twierdzimy jednak, że pismo ś. jest dla wszystkich stanów skarbem pouczającym i źródłem pierwszych fundamentalnych nauk. Zresztą cóż może czytanie pisma ś. zaszkodzić? komu się nie wszystko podoba, niechaj czyta z wyborem, lecz z namysłem choćby i z duchem krytycznym.

„Wszystkiego doświadczajcie:

„co dobre jest, dźwierzcie!“

I. Tesal. 5, 21.

7. Dla czego bractwa wstrzemięzliwości upadają?

Jeżeliż ksiądz, który tak się pytasz i jeżeli właśnie w Twojej parafii to się dzieje, wtedy śmiało Ci odpowiadam, żeś Ty sam temu winien. To jest pewno, że księża w ogóle winni są, że te stowarzyszenia, które tak błogie rokowały nadzieje, już na wielu miejscach mniej lub więcej ustąpiły znów brzydkiemu nałogowi pijaństwa.

Czyż bowiem może być inaczej? Jedni z duchownych zawiązali w swych parafiach bractwo wstrzemięzliwości, ale sami do niego nie należą, albo téż, co gorsza, przystąpiwszy do niego, pierwsi złamali przyrzeczenia, gdyż sami piją i gości swoich szkodliwymi trunkami częstują; inni znów nie piją wprawdzie wódki ani araku, ale za to tem więcej używają wina, gdzie tylko okazya do tego się zdarzy, to na odpustach, na pogrzebach i t. d. Lecz iluż naliczymy takich duchownych, którzy istotnie są wstrzemięzliwymi? I jakżeż tedy mają kwitnąć bractwa wstrzemięzliwości? Rzecz naturalna, że czego człowiek sam sobie nie ujmuje, tego nie podobna żeby téż innym zazdrościł i dla tego to wielu księży / pozwala swoim parafianom pić wódkę, byleby się tylko nie upili,*) wielu mówię księży pozwala pić i niedba już wcale o towarzystwo, do którego niedawno prawie *gwałtem* przymuszali, a ci którzy nie pozwalają, nie bywają słuchani; czemu? bo lud sobie tak myśli: „gdyby nasz pasterz z przekonania tak zachwalał wstrzemięzliwość, toby téż sam

*) Ale dla czegoż tedy zaprowadzili bractwo? przecież taki mądry był każdy, nim jeszcze o bractwie wstrzemięzliwości słyszał, każdy wiedział, że tylko *miernie* pić wolnoby mu było.

wstrzemięźliwym był, — nam zabrania wódkę pić a sam tém więcej pije wina.“ Nam zabrania a inni pozwalają.

Ze tak się dzieje u nas, Księża Bracia! to wiemy wszyscy: pytanie więc, czy to tak ma być zawsze? czy już na wszystko będziemy obojętni? czy pozwolimy na to, żeby wszelkie nieszczęście jakie pijaństwo za sobą pociąga, na nowo spadło na rodaków naszych? na lud ten i tak już ze wszech miał nieszczęśliwy? czy pozwolimy, żeby ten lud sam siebie zniszczył do szczętu? nie zlitujesz się nad nim, Ty Księżu! którego obowiązkiem jest starać się o dobro parafian Twoich, który po części utrzymujesz się z ich pracy? czy dla tego nazywasz się duchowną osobą, dusz pasterzem, żebyś zbierał wełnę z Twych owieczek a nie starał się o ich duszę? patrz u Ezechiela c. 34: Breviarium Rom. infra hebdom II. Nov. feria III. — Kapłanie! jakże zdasz rachunek Zbawicielowi, kiedy dla Twojej winy ginie tyle dusz krwią Jego najdroższą okupionych?

Ktokolwiek ma sumienie, ktokolwiek ma czucie, niepodobna żeby mógł żyć spokojnie widząc jak pijaństwo na nowo się szerzy. Zapewne téż nad tém rozwodzić się nie potrzeba, bo każdy to wie, że tam gdzie pijaństwo panuje, żadna cnota zaszcześcić się nie może i wszelkie działania pasterza daremne są; tam wszystkie nauki, spowiedzie, nabożeństwa, zgola wszystko na nic się nie zda, bo gdzie wszelkie zbrodnie górę biorą, tam od pokolenia do pokolenia coraz bardziej cały lud ginie i niszczy się na majątku, na zdrowiu, na siłach i zdolnościach duszy i ciała.

Cóż więc czynić? czy już nie masz sposobu, jakby temu złemu zapobiedz? czy już nic nas nie może ratować od zguby? i czyż spokojném okiem i nad głaz zimniejszém sercem z obojętnością na to patrzeć będziemy, jak cały naród sam siebie zabija? czy nawet religia Jezusa Chrystusa nie jest w stanie wydzwignąć nas z takiej niedoli? — O wtenczas ta religia niebyłaby religią Boską! Aleć właśnie historia wszystkich wieków chrześcijańskich przekonywa nas o tém,

dowodnie, że w kościele naszym tyle jest środków zbawienia, ile na świecie jest sposobów zepsucia. Któż na-przód zniweczył błędy pogan owych wytartych Greków i Rzymian? któż później pomiędzy dzikimi narody rozszerzył światło i kulturę? któż w średnich wiekach zachował narody od despotyzmu barbarzyńskiego? któż wyprowadził ludzi z ciemnoty wieku dziesiątego? któż to wszystko uczynił? oto religia chrześcijańska, oto kościół ś. Lecz nie potrzeba tu wspominać, co wszystkim jest znane, ale zważmy tylko jeszcze na początek wieku trzynastego. Wiemy jak dalece wtenczas ludzkość upadła, jakie nadużycia naówczas się działy, i t. d., a oto dwóch ubogich, w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu dwóch ubogich mnichów, Franciszek i Dominik zaczynają reformę w imie Boga, w imie kościoła, a wkrótce cały świat katolicki przejął się nią głęboko. A ktoż zreformował karność w wieku szesnastym? nie dyssydenci; ale w kościele samym nastąpiła reforma, i tak zawsze się działo: a dziś śmiałyby kto powiedzieć, że w kościele naszym już niemasz sposobu na to, żebyśmy się obronili od zguby? która w takim razie niezawodnie nas czeka, jeżeli drzymać i spać będziemy — my, właśnie których kościół postawił jako stróżów w Izraelu.

I w jaki to sposób ś. Franciszek i Dominik świat zreformowali? Oto szczególnie przez bractwa. Za pomocą bractwa Różańcowego nietylko odstępcy od wiary nawróceni zostali, ale co jeszcze ważniejsze, katolicy lepsze zaczęli zupełnie odtąd prowadzić życie; a jak Dominikanie mieli bractwo Różańcowe, tak Franciszkanie mieli swoich Tercyarów. Bractwa Religijne — co żadnej nie podpada wątpliwości — zawsze wielce do tego się przyczyniały, iż pomiędzy wiernymi obudził się i zachował duch pobożności, duch chrześcijański; bractwo téż bez wątpienia jest jedynym środkiem do zaprowadzenia i utrzymania wstrzemięźliwości: czego jest mocnym dowodem to, że bractwa wstrzemięźliwości tak prędko się rozszerzyły. —

Lecz czemuż tedy' znów się rozwiązują? skąd to, że utrzymać się nie mogą? Na to odpowiedź nie trudna. *Jeżeli chcemy, żeby działania nasze podobne przynosiły owoce, jak działania Ś. Franciszka i S. Dominika, działajmyż, jak ci śś. mężowie; pracujmy jak oni pracowali, a te same będą skutki prac naszych — słowem, stańmy się takimi, jakimi byli pierwsi Franciszkanie i Dominikanie, a tych samych, co oni, dokażemy cudów.* Nie mówię, żebyśmy się stali zakonnikami, ale coś podobnego możemy uczynić, t. j. tym duchem przejąć się możemy, w jakim działali ci wszyscy, których pracom Bóg błogosławił.

Bracia! uczynię wam propozycją tylko Was proszę żebyście, nim to co powiem osądzicie, wprzód dobrze nad tem się zastanowili. To zaś jest:

- 1, żebyśmy, my, księża, pomiędzy sobą utworzyli osobne towarzystwo,
- 2, żebyśmy, księża, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na niejaki czas odrzekli się wina.

O tem, Bracia! jestem w duszy przekonany, że skoroby przynajmniej większa część duchownych do takiego bractwa się przyłączyła i wyrzekła wina, chociaż na kilka lat tylko: nasze bractwa wstrzemięźliwości z pewnością i nadalby się utrzymały.

Zważcie tylko, kochani Fratres! gdy nie będziemy pili wina, to 1, sami z większą gorliwością poświęcimy się téj sprawie, ponieważ sumienie nasze już nam wyrzucać nie będzie, że od innych więcej aniżeli od nas samych wymagamy; 2, więcej także w parafii uczynić zdołamy, bo parafianie nasi z większém zaufaniem słuchać nas będą, mając oczywisty dowód na to, że nie z obludy, ale z szczerego przekonania pijaństwo potępiamy; 3, na odpustach już się nie zdarzą zgorzienia ze strony księży na nieszpory przychodzących; *) 4, co sobie oszczędzimy, nie pijąc wina,

*) Zapewne już nieraz mocno przesięgnąłś sobie, że będziesz miernie pił, że jako ksiądz chcesz dla wszystkich być wzorem wstrze-

oszczędzimy na korzyść ubogich, których nie będzie potrzeba obciążać wysokimi ze strony naszej akcydensami. Niezliczone są korzyści wypływające z takiego bractwa pomiędzy duchownymi, ale szczególnie to zasługuje na uwagę, że 5, gdy się odrzeczemy wina, gdy więc ofiarę z siebie przyniesiemy Panu Bogu: wtenczas dopiero staniemy się godnymi, żeby Bóg pobłogosławił pracom naszym co do bractwa wstrzemięźliwości pomiędzy owieczkami naszymi, a przecież od błogosławieństwa Boskiego wszystko zależy.

Zastanówcie się nad tem, kochani Fratres! szczególnie co do Nr 2, 3. i 5. i powiedźcie, czy jest sposób lepszy utrzymania wstrzemięźliwości! a jeżeli przyznać musicie, że w sposób rzeczony najprędzej dostapilibyśmy tego, czego zapewne wszyscy sobie życzymy: cóż nas jeszcze może wstrzymać od zawarcia takiego bractwa?

Wierzę, że nie jednemu z nas czasem przykro będzie, obejść się bez wina,*¹) może nawet dla zdrowia potrzebnego, lecz braciszku! tyle tysięcy chorych obywa się bez wina, więc i My obejść się bez niego możemy, zwłaszcza kiedy na to zważymy, że przez to tyle innych do zdrowia duszy przyprowadzimy**²); chcielibyśmy zapewne po znużeniu, po pracy wypić z kieliszek, lecz pomnijmy, że nie jeden święty, chociaż z pewnością bardziej jeszcze się natęzał w winnicy Pańskiej, wcale wina nie pijał: więcby też Pan Bóg, który jego pokrzepił, i nas nie opuścił. Aleś Ty może bracie! nie jeden pewnie już się przyzwyczaił i dla tego Ci tak trudno obejść się bez niego; lecz pomnij że „*królestwo niebieskie gwałt cierpi -- i kto mnie*

mięźliwości, lecz niestety gdy przyszła okazyja, pokusa, zapomniałeś o wszystkim, okazała się słabość Twoja. Łatwiej Braciszku! daleko łatwiej jest, nigdy wina nie pić, aniżeli pijąc nigdy nie przebrać miarki — a ksiądz pijany, chociażby mu się to raz tylko zdarzyło, jak to szkaradnie!!

*¹) Że tu nie masz mowy o winie, jakie do ablucyi podczas mszy św. jest potrzebne, to się rozumie.

**²) Ręczę, iż nasi księża, gdyby wcale wina nie piali, byłiby zdrowszymi, aniżeli teraz są, i żyliby dłużej. —

chce naśladować, niech się zaprze sam siebie“ mówi Pan. Im trudniej to dla ciebie, tem większe będą Twoje zasługi. I na jakież trudności chciałbyś uważać? Ty sługo Chrystusowy, zastępczo Tego, który swe życie położył za owieczki swoje! Na cóż Ci się zda Twe życie, jeżeli najświętszym obowiązkiem Twoim zadosyć nie uczynisz? Obowiązkiem Twoim jest, chociaż własném życiem zbawić powierzone Ci owieczki: a jakże je zbawisz? kiedy wszystkie Twe starania próżne są i próżne będą, dopóki pijaństwa w Twój parafii nie wytępisz.

Bracia! proszę Was, zastanówcie się nad tém, coby się stać mogło z ludem naszym, gdyby był zawsze trzeźwym; a co z drugiej strony stanie się z nim, jeżeli go z pijaństwa nie wybawimy. Naszą to jest rzeczą, od nas zależy wszystko, więc zlitujmy się nad owieczkami naszymi, zlitujmy się nad nieszczęśliwym ludem naszym, na miłość Boską Was proszę, podajmy sobie ręce; niech tylko zacznie kto, niech się tylko w jednej okolicy takie bractwo utworzy, nie oglądajmy się jeden na drugiego, niech każdy czém prędzej do tego się przyczyni, *) ile w siłach jego, nie żałujmy tak małej ofiary dla tak świętej sprawy — w imie Boże! Bracia, a Bóg nam dopomoże.

X.

*) Tak ci jest, wprzódby między duchownymi powinno być zaprowadzone towarzystwo wstrzeźmiwości a dopiero potem między ludem. Jak tylko księża dziekani utworzą z swoich duchownych takowe towarzystwo, wtedy i w każdej parafii na nowo zaprowadzi się bractwo trzeźwości, bo te dotychczasowe bractwa nie wszędzie i nie wszystkie drogą przekonania zostały zaprowadzone.

II. Literatura.

Kazania na niedziele całego roku przez Xiędza Maxymiliana Kamińskiego Dziekana i Proboszcza przy kościele parafialnym Ś. Marcina w Poznaniu: Tom 4. zawierający kazania od pierwszej niedzieli Adwentu do szóstej niedzieli po Wielkiejnocy stron. 498. Tom 2 zawierający kazanie od 4 niedzieli świątecznej do ostatniej niedzieli po Świątkach str. 220. Tom 3 kazania na Świąta stron 203 — w 42stce. Poznań, drukiem N. Kamińskiego i Spółki. 1846.

Co Ś. Paweł pisze do Koryntczyków (4. IV, 15) choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie przecież niewiele ojców, to rzecz można i o kaznodziejach: iż ich jest wielu, lecz niewielu wymownych, i o kazaniach duchownych że takowych jest wiele — bardzo wiele — ale niewiele podobnych do dzieł ojców kościoła ś. — Kazania których tytuł umieściliśmy, odznaczają się krótkością i zwięzłością — w każdym są myśli praktyczne, życie chrześcian uwzględniające. Tak n. p. na niedzielę 2 Adwentu w pierwszej uwadze jest nauka, aby życia chrześciańskiego nie słowy lecz czynami dowodzić — że podobnemi czynami jak Chrystus swe bóstwo tak kościół ś. swą boskość dowodzi, a nareszcie odparcie zarzutu jakoby dzisiejszy kościół niebył podobny do pierwotnego. W drugiej uwadze jest nauka, aby przed śmiercią przekazywać swoim wiarę i świętobliwość życia.

Kazanie na Poniedziałek Świąteczny o miłości Bożej i niewdzięczności świata podobnież zawiera myśli praktyczne. To samo mówić i o innych tych kazaniach.

Posłużyć one mogą wiernym do wzbudzenia w sobie uczuc religijnych i świętych postanowień życia chrześcijańskiego, i są oraz dowodem, że Autor pragnie być użytecznym kościołowi ś. przysługując mu się pracą swoją duchowną. Dobre ziarno na dobrą padając rolę stokrotny przynieść zdolne pożytek przy boskiem błogosławieństwie.

Świętej Teresy droga do doskonałości, przełożył z łacińskiego Michał Bohusz Szyszko. Wilno, u Rafalowicza 1846.

Tłumacz już nieco dawniej przysłużył się tłumaczeniem równie pięknem i dobrém: *Wyznanie św. Augustyna*. O wartości dzieł tych nic tu nie nadmienię, bo imiona tak głośne w historii kościoła katolickiego, jak jest św. Teresy i św. Augustyna, same świadectwo im dają. Któż nie przyzna, że książki te, równie jak i *Droga do życia pobożnego S. Franciszka Salezego* (Warszawa 1840), wielce przydatne są i dla kapłanów nawet do czytania budującego. Nie jeden bowiem już grzesznik czytając osobliwie Wyznania i Świętej Teresy dziełko ze łąką w oku i skruszonym sercem, unosząc się ku Bogu, uderzył się w piersi, wyznając niegodność swoją a błagając Boga o zmiłowanie. Wiele pracy, wiele nawet przewyciężenia się trzeba, aby zasmakować w takich książkach i oderwać się od świata, co osobliwie niech pomną na przysłowie: „z jakim się kto wdaje, takim się staje:“ jeżeli — takim się staje — jeżeli nie zasmakują w bogomyślności i rozmyślaniu, odosobnieniu się, a przedstawiać będą ze światem, światowymi staną się — a chwala Boża ucierpi na tém.

Dziełko to wszystkim powtarzam, ku nabożnemu czytaniu i rozmyślaniu polecić można.



Spis rzeczy tomu trzeciego.

	Stron.
I. Rozprawy i badania religijne:	
Pobudki do wydawania pisma Obrony Prawdy	1.
Żywot ś. Hieronima kapłana i doktora kościoła	5.
Obecny stan religii katolickiej we Francyi	23.
O posiadaniu, używaniu i pozbywaniu dóbr duchownych	27.
Kilka słów o stanie kościoła rosyjskiego	41.
Apostolskie wikaryaty i katolickie kościoły w Anglii	71.
Władza papieżów doczesna	80.
O podziale dochodów między ustępującym a następującym plebanem	92.
List ś. Alfonsa Ligorego o pożytecznym miewaniu kazań spsobie	119.
O przejściu duchownych z swojej do obcej dyecezyi	141.
Czy Jezus Chrystus na ostatniej wieczerzy przed męką swoją jadł baranka wielkanocnego?	148.
O towarzystwie trzeźwości i wstrzemięźliwości	156.
List Antoniego Possewina Soc. Jesu z r. 1576. i t d.	168.
Obrona Praw. i Tyg. petersb. przed trybunałem Gaz. W. X. Pozn.	206.
Co jest katolicyzm	222.
O Bogu człowieku	264.
Mowa podczas nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej	273.
Żydzi świadczą o prawdziwości wiary chrześcijańskiej	286.
List duchownego katolickiego do duchownego brata	295.
O Offycyalach foralnych	306.
O prawie starozakonném	311.
Dla czego bractwa wstrzemięźliwości upadają	335.
H. Literatura:	
Na stron. 45. 48. 51. 52. 96. 99. 100. 104. 106. 163. 164. 341.	
III. Rzeczy dotyczące się archidyecezyi:	
Okólnik Najprzewielebniejszego Arcypasterza do duchowieństwa obojój Archidyecezyi	110.
IV. Rozmaitości:	
Na stron. 60. 62. 64. 113. 116. 117. 166. 245. 250.	

Oznajmienie.

Pismo miesięczne OBRONA PRAWDY i w następującym roku 1847. w *pierwszych dniach* każdego miesiąca zeszytami *regularnie* wychodzić będzie. Przedpłata roczna zostanie ta sama, jak dotąd, 12 zlp. czyli 2 Talary.

Z niniejszym zeszytem (szóstym) kończy się tom III^{ci} Obrony Prawdy, i razem rok 1846.

Prenumerować można na to pismo we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, jako też na Królewskich Urzędach pocztowych, składając z góry półroczną prenumeratę.

Przyjęcie, jakie to pismo znalazło w pierwszym roku istnienia swego, zapowiadało księgarni sówite pokrycie kosztów druku, dla czego cena znizoną została; rok bieżący nie odpowiedział oczekiwaniu, lecz księgarnia upatrując winę tylko w nieregularnym wychodzeniu poszytów, nie podwyższa ceny, aby to pismo przystępniejszém każdemu uczynić, — uprasza jednakże o wczesne zamówienia, aby do tychże nakład zastósować mogła.

Szanowne duchowieństwo, nauczycieli szkół, jako też inne prywatne osoby uprasza się unizenie o łaskawe nadsyłanie artykułów w téj saméj co dotąd materji.

W Poznaniu dnia 12. Grudnia 1846.

Księgarnia W. Stefańskiego.





BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

W ŁODZI

P14654 / 3

1846